Wychodzi w każdą środę

Cena 65 groszy
1,170.000 Mp.

Zaliczka prenum. na maj 3,500.000 Mp.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LEKKOATLETYCZNEGO
ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków. Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa | Łódź | Kraków | Poznań | Lwów

Nr. 21 (158). | Środa, 28 maja 1924 | Rok IV.

SZWECJA—POLSKA.



Zawody Szwecja—Polska w Stockholmie (5:1) 18 maja 1924 roku.
Wiśniewski w parę sekund po otrzymaniu uderzenia w brzuch. Od lewej: Synowiec, Wiśniewski, Rydell.

Szczegółowe sprawozdania z obu zawodów Szwecja—Polska. — Graficzne przedstawienie gry. — Finał rugby w Colombes. — Szereg wspaniałych zdjęć ze Szwecji. — Ostatnie wieści z Paryża itd.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 12.

1. Poleca się wszystkim klubom, by przy telegraficznych prośbach o zezwolenie na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi, przesyłały na telegraficzną odpowiedź, w przeciwnym bowiem razie Wydział zezwolenia nie udzieli.

2. Zatwierdzono regulamin rozgrywek międzymiastowych o puhar dziennika „Wieku Nowego" we Lwowie Warszawa—Lwów.

3. Zniesiono nałożone grzywny na: Z. T. G. S. Samson w Tarnowie w kwocie 3 zł. za podwójne zgłoszenie gracza Izraela Abenda (Kom. 7), L. K. S. Lechię we Lwowie w kwocie 12 zł. za podwójne zgłoszenie gracza Ludwika Tarczyńskiego (Kom. 5), K. S. Pogoń w Poznaniu w kwocie 12 zł. za podwójne zgłoszenie gracza Jana Nowickiego (Kom. 5), zwolniono zarazem z dyskwalifikacji graczy Izraela Abenda, Ludwika Tarczyńskiego i Jana Nowickiego i uznano za zgłoszonych dla powyższych klubów.

4. Na podstawie przychylnej opinji Górn. Z. O. P. N. Zarządu Podokręgu Bielskiego K. Z. O. P. N. i na podstawie wniosku Wydziału Gier i Dyscypliny K. Z. O. P. N. zniesiono nałożoną na gracza Karola Machera bezterminową dyskwalifikację.

5. Ukarano za podwójne zgłoszenie dwumiesięczną dyskwalifikacją graczy: Sałtawa Romana i Ozaista Leona (T. S. Soła, Oświęcim), Jana Nawarę (B. B. S. V.), kluby zaś grzywną: T. S. Koszarawa (Żywiec) w kwocie 6 zł., S. S. Biała-Lipnik w kwocie 6 zł.

6. Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi: K. S. Czarnków z K. S. Hellas (Trzcianka) 1 czerwca w Czarnkowie, LKS. Pogoń z Zuglo z Budapesztu, 24 i 25 maja z S. K. Makkabi (Berno) 7 i 9 czerwca we Lwowie, K. S. Cracovia z 3 Obwód (Budapeszt) 24 i 25 maja w Krakowie, K. S. Warta z Breslauer Sport Club 08. 8 i 9 czerwca w Poznaniu, L. K. S. Czarni z Zuglo (Budapeszt) 24 maja, z Admirą (Wiedeń) 31 maja, z Vivo (Budapeszt) 4 czerwca, z Rapid (Wiedeń) 19 i 20 lipca we Lwowie.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu.

z posiedzenia odbytego w dniu 16 maja br.

(Ciąg dalszy).

7. Zawiesza się w czynnościach następujące kluby, które nie wyrównały zaległości za rok 1923 oraz opłat za I. półrocze 1924, a mianowicie: ZKS. Adria Kraków z 7·05, ZKS. Bar Kochba Dębica z 15.08. Bialski KS. Biała z 24.58, KS. Częstochowa z 12.60, KS. Dziedzice z 15.08, ZKS. Gewira z 4.88, ZKS. Hakoah Będzin z 34.78, KS. Korona Niwka z 15.84, KS. Kruki Mielęc z 15.08, KS. Lechia Kraków z 15.61, ZKS. Makkabi Jasło z 10.20, ZKS. Makkabi Mielec z 15.08, ZTGS. Samson Tarnów z 31.48, KS. Unia Kraków z 33.46, TS. Vacuum Oil Comp. z 11.45, KS. Warta Zawiercie z 15.34, TS. Wisłoka Dębica z 27.92.

W ślad za komunikatem Zarządu z posiedzenia odbytego w dniu 4 marca 1924, Przegląd Sportowy Nr. 14—15/24 zakazuje się rozgrywania zawodów z wymienionymi klubami. Kluby tracą punkty w zawodach o mistrz. w czasie ich suspenzy.

Suspenza ustaje automatycznie z dniem wpłacenia zaległych kwot. Zaległe kwoty należy wpłacić do Pocztowej Kasy Oszczędności na konto Krak. Z. O. P. N. Nr. 150.289.

8. Wzywa się niżej wymienione kluby do wpłacenia w przeciągu 8 dni zaległych za I. półrocze 1924 kwot, a mianowicie:

BBSV. z 22·—, DFC. Sturm z 2·—, KS. Podgórze z 7·—, KS. Sparta Kraków z 19·96, KS. Tarnovia z 30.—, KS. Hakoah Bielsko z 30·—, TS. Biała Lipnik z 20·—, Sportklub Bielitz z 10·—, KS. Resovia z 2·50, KS. Czarni Jasło z 5·—, Verein f. Rasenspiele z 15·—, TS. Orkan z 2·—, Zwierzyniecki KS. z 10·—, ZRKS. Kraków z 32·—, KS. Czarni Kraków z 32·—, KS. Pogoń Kraków z 10·50, KS. Orzeł Kraków z 10·50, KS. Błękitni Kraków z 10·50, ZKS. Bar-kochba Rzeszów z 10·—, TS. Koszarawa Żywiec z 30·—, KS. Beskid Andrychów z 10·50, ZKS. Amatorzy Kraków z 7·50, ZKS. Kadimah Kraków z 10·50, ZKS. Rdifah Sanok z 1·—, KS. Skawinka z 10·50, KS. Czarni Oświęcim z 6·75, TS. Soła Żywiec z 9·50, KS. Sandecja Nowy Sącz z 1·—, KS. Grunwald Kraków z 10·50, KS. Przemsza Będzin z 10·50, TS. Świt Sosnowiec z 10·50, KS. Sparta Raków z 10·50, KS. Olimpia Kęty z 10·50, KS. Polonia Kraków z 6·81, ZKS. Hagibor Wadowice z 8·50, KS. Piast Cieszyn z 30·—, TS. Krowodrza Kraków z 22·—, KS. Meteor Kraków z 6·75, TS. Victoria Sosnowiec z 24·50. TS. Strzała Brzeszcze z 1·—, KS. Sosnowiec z 5 —, KS. Częstochowa z 10·50, ZKS. Hasmônea Kraków z 10·50, KS. Bochnia z 24·50, ZKS. Kadimah Oświęcim z 20·50, ZKS. Makkabi Sosnowiec z 10·50, KS. Ruch Sosnowiec z 10·50, KS. Wolność Kraków z 10·50, KS. Trzebinia z 1·—.

Podane zaległości należy wpłacić do Pocztowej Kasy Oszczędn. na konto Krak. ZOPN. Nr. 150.289. Kluby które nie wyrównają tych zaległości w określonym terminie, zostaną zawieszone w czynnościach.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 15 maja br.

1) Stosownie do polecenia Wydziału Gier i Dysc. PZPN., podaje się do wiadomości klubom klasy B i C, że przed zawarciem definitywnej umowy z drużynami zagranicznemi na wyjazd, muszą uprzednio uzyskać aprobatę Wydziału G. i D. KZOPN. Powyższe muszą kluby ściśle przestrzegać. Zarządzenie to niema zastosowania w przypadkach, odnoszących się do zawierania umów przez kluby należące do KZOPN. i mające swą siedzibę w pasie pogranicznym szerokości 60 km. z klubami zagranicznemi mającemi swą siedzibę w pasie pogranicznym szerokości 60 km.

2) Ukarano na wniosek Kierownictwa Podokręgu Bielskiego:

Brucknera Józefa z K. S. Hakoah Bielsko oraz Gabrischa Karola z BBSV. czternastodniową dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się podczas zawodów w dniu 21 kwietnia br. Hakoah—BBSV.

Jurziczka Franciszka z BBSV. jednomiesięczną dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się i obrazę sędziego podczas powyższych zawodów.

3) Napomniano Kaczora Kazimierza za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Wisła—Slovan w dniu 22 kwietnia br.

4) Wylosowano terminy zawodów o mistrzostwo klasy A: 24 sierpnia 1924 Cracovia—Jutrzenka, Olsza—Wisła, BBSV.—Wawel; 31 sierpnia Olsza—Wawel, Wisła—Jutrzenka, BBSV.—Cracovia; 21 września Jutrzenka—Wawel, Cracovia—Wisła, BBSV.—Olsza; 28 września Jutrzenka—BBSV., Cracovia—Olsza, Wawel—Wisła; 5 października Olsza—Jutrzenka, BBSV.—Wisła, Cracovia—Wawel; 12 października BBSV.—Jutrzenka, Wisła—Cracovia. Wawel—Olsza; 19 października Jutrzenka—Cracovia, Wisła—Wawel, Olsza—BBSV.; 26 października Cracovia—BBSV., Wawel—Jutrzenka, Wisła—Olsza; 9 listopada Jutrzenka—Olsza, Wisła—BBSV., Wawel—Cracovia; 16 listopada Jutrzenka—Wisła, Olsza—Cracovia, Wawel—BBSV.

Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

Komunikat Kolegjum Sędziów Nr. 11

z posiedzenia w dniu 15 i 22 maja br.

(Adres sekretarjatu: Ferdynand Mund, ul. Sławkowska 23).

1) Egzamin na kandydatów sędziowskich złożyli w dniu 3 i 4 maja w Bielsku następujący pp.:

Karol Schimke, Alfred Gabryś, Wiktor Macher, Franciszek Klimczak, Emanuel Brücknar, Karol Strack, Jan Mahr, Rudolf Brochmann, Rudolf Schimanek, Jan Werber, Kapitan Gancarz, Leon Kubik, Juljan Kołodziej, Reinhold Bubenko i Max Steinmuss.

2) Stosownie do uchwały K. S. z dnia 5 marca br. komunikat Nr. 3 oddano Zarządowi PZPN. 50 proc. z taks sędziowskich tj. 107·— Zł. na wysłanie drużyny footballowej na Olimpjadę.

3) Przyjęto do wiadomości złożenie legitymacyj sędziowskich przez następujących sędziów z Bielska: Ryszard Unger, Leon Sonderling, Wiktor Mikulski i Rudolf Kohn.

4) Odnowiono legitymację na br. p. inż. Rosenstockowi.

Telegraficzne wiadomości z olimpijskiego turnieju piłkarskiego w Paryżu.

Pierwszy dzień turnieju 25 maja br.: Włochy—Hiszpanja 1:0 (własna bramka), Szwajcarja—Litwa 9:0, Czechosłowacja—Turcja 4:2, Stany Zjednoczone—Łotwa 1:0.

Drugi dzień turnieju 26 maja br.: Uruguay—Jugosławja 7:0, Węgry—Polska 5:0 (1:0).

Kongres F. I. F. A. rozpoczął obrady dnia 25 maja. ze strony Polski biorą udział: Dr. Cetnarowski, Dr. Szatkowski (nasz współpracownik) i Obrubański.

* * *

Szczegółowe recenzje i zdjęcia z zawodów Polska—Węgry i innych, umieścimy w najbliższym numerze.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



28 maja 1924.

Katastrofa naszej drużyny piłkarskiej w Stockholmie podziałała osłupiająco na polski światek sportowy. Bo też takiego bezapelacyjnego lania nie dostaliśmy na żadnym jeszcze z występów zagranicznych. 5;1 mogło być jeszcze przypadkiem, — 7:1 dnia drugiego wyklucza już wszelkie wątpliwości. Naoczni świadkowie obu spotkań powiadają, że Szwedzi byli lepsi od naszych, tak mniej więcej o dwie klasy. Ci sami Szwedzi. którzy w zeszłym roku z trudem uzyskali w Krakowie wynik nierozstrzygnięty, a dwa lata temu spotkanie w Stockholmie przegrali. Dodać tu jeszcze trzeba, że wyprawę tegoroczną poprzedzał trening — w naszych stosunkach „rekordowy" — a kluby, które dostarczyły wybrańców olimpijskich rozpoczęły sezon międzynarodowy zgoła szczęśliwie.

Nic też dziwnego, że ludzie gubią się w domysłach, co mogło być przyczyną tak horendalnej klęski. Sam fakt przegranej nadto jest nieprawdopodobny, aby można się z nim pogodzić. Wersyj i zarzutów powstało przeto już setki — zanim wpłynął jakikolwiek materjał rzeczowy. Zawinił P. Z. P. N., zawinił Obrubański, źle zestawiając reprezentatywkę, Biro, że ją źle trenował, Goerlitz, że puszczał bramki, Gintel, że zeszedł z boiska, Fryc, że stosował system jednego obrońcy, Krupa, że spuchł, Synowiec, że jest za stary, atak in corpore, że niema pojęcia o graniu, sędzia, że ciągnął w stronę Szwedów itp. itp. Mało tego — winną okazała się nawet kuchnia szwedzka, ponieważ wszyscy gracze nasi cierpieli w dzień zawodów na tajemnicze bóle żołądka. — Zaiste! jakżesz wobec tego szczęśliwym czuć musi się Wiśniewski, który „utrącony" ma tylko 10 minut gry na sumieniu.

Zgodzimy się chętnie, że wszystkie te zarzuty i wersje są prawdziwe. Na tak czarną godzinę w dziejach piłkarstwa musiały się rzeczywiście złożyć dziesiątki czynników najróżniejszej wagi i natury. Nie znaczy to jednakże, aby niniejszem otwarło się pole do wszelakiej krytyki i ujadania pod tym czy owym „adresem". Powszechne dziś „coby było gdyby..." i „a nie mówiłem" — robi wrażenie śmieszne i przykre. Krytyka rzeczowa przyjdzie i przyjść musi. Kto wie jednak, czy jedynym i głównym jej rezultatem nie będzie przykre dla całego sportu stwierdzenie, iż poprostu nie jest on tak mocny, jak sobie to wyobrażał, lub, że nastała dlań chwila ciężkiego przesilenia, po której będzie musiał przeczekać czas dłuższy i zacząć pracować od podstaw.

Po występach naszych narciarzy w Chamonix jest to drugi z kolei „zimny tusz" wzięty w łaźni olimpijskiej. Gdybyśmy mogli wierzyć, że niepowodzenia uczą nas czegokolwiek — przyznalibyśmy rację tym, którzy w losach reprezentatywki piłkarskiej upatrują „dobrą nauczkę". Niestety, nic nie upoważnia nas do nadziei, że w innych dyscyplinach sportu przygotowujących swych wybrańców do Olimpjady, sromotna dola piłkarzy odbija się dobroczynnem i błogosławionem w skutki echem. Praca olimpijska, która „wre" we wszystkich niemal związkach, ma ciągle charakter imrowizowanego bałaganu lub też domowej mociumpanerji. Mistrze i championi nasi ciągle jeszcze pełni są równowagi ducha, że jeżeli im ostatecznie nie „uda się" nic w stadjonie — to Paryż przecież jest ładnem miastem.

Po przygodzie futbalowej chciałoby się zawołać: panowie kandydaci olimpijscy ostrożnie z Olimpjadą. Są tam tacy, którzy lubią lać bez zastanowienia i miłosierdzia. Wierzymy nadal w wasze talenty i zapały sportowe — ale do pioruna nie zróbcie z nas takich warjatów, jak to uczynili nasi kochani piłkarze.

Wieści z Paryża.

(Od naszego korespondenta).

„I hope the best team will win".

Przed rozegranym wczoraj finałem o mistrzostwo olimpijskie rugby, korespondenci wielu pism sportowych, tak francuskich jak i angielskich, interpelowali kapitana drużyny amerykańskiej, Colby Slatera, kto wygra. Odpowiedział słowami, które postawiłem jako motto niniejszego artykułu: „spodziewam się, że wygra lepsza drużyna". Słowa te oddają doskonale sposób w jaki amerykanie zapatrują się na sport, to czyste jego pojmowanie, wolne od szowinizmu, partyjności w sporcie, także zacietrzewieniem klubowem zwanej i wszelkiego patrjotyzmu lokalnego. Amerykanie stanęli wczoraj na boisku olimpijskiem odpowiednio do swoich tradycyj sportowych, nie zdradzili ich, byli w każdym calu „god sport". Natomiast wprost przeciwnie musi się powiedzieć o publiczności francuskiej, że tą pełnię pogody, jaką amerykanie zamykają w powiedzenie „bad sport", wyczerpała w pełni. Był to mecz ciekawy i przykry, ciekawy dlatego, bo drużyny francuskiej jakby nie było, a walka toczyła się między publicznością francuską a drużyną amerykańską — przykry, bo doskonałe sportowe przygotowanie i zachowanie się amerykanów spotkało się z wygwizdaniem sfanatyzowanej, niesportowej i do ostatnich granic głupio szowinistycznej publiczności. Bądź co bądź, turniej olimpijski rugby należy do przeszłości i wrażenia z niego trzeba uporządkować.

* * *

Po dwu spotkaniach z Rumunją, którą obie drużyny łatwo pobiły (Rumunja—Francja 3:61, Rumunja—Stany Zjednoczone 0:37), finał przeciwstawił drużynę francuską amerykańskiej. Francuzi mieli za sobą długi sezon, rozegrane mistrzostwa, szereg spotkań międzynarodowych, Amerykanie długi trening wspólny, najpierw w rodzinnej Kalifornji później w Anglji. Obie drużyny były u szczytu swej formy. Francuzi w pełnym treningu, pewnie sięgali po zwycięstwo olimpijskie, eskontując je z góry. Liczyli na wysoką technikę drużyny francuskiej, na wyższość jej, której objawem miało być lepsze zwycięstwo nad Rumunją, wreszcie — w myśl ogólnie tu rozpowszechnionego mniemania — liczono się ze słabością techniczną drużyny amerykańskiej, uznając jej walory fizyczne a odmawiając jej zaś stanowczo i zasadniczo wszelkiej umiejętności gry.

Piękna pogoda sprzyjała meczowi. W chwili gdy drużyny, witane hymnami narodowymi, zeszły na boisko, zaczął padać deszcz, który jednak natychmiast przeszedł a doskonały trawnik stadjonu nawet nie stał się śliskim. Drużyna francuska miała swój skład najlepszy, jak sama prasa francuska przyznawała. Był to najsilniejszy team, jaki Francja kiedykolwiek wystawiła. Bonnes, Javreguy, Behoteguy, Lassere, Piquiral, Etcheberry, to bezwątpienia najlepsi gracze francuscy, gracze o klasie światowej. Przeciwnie, skład drużyny amerykańskiej ustalono dopiero na chwilę przed meczem. Wstawiono szereg nowych graczy, którzy nie grali przeciw Rumunji, a między innymi Slater'a, najlepszego gracza amerykańskiego. Doe, Rogers, Hyland, Dixon, O'Neil i Patrick okazali się w ciągu



Zawody Szwecja—Polska 18 maja w Stockholmie (5:1).
Drużyna polska. Od lewej: Gintel, Styczeń, Krupa, Goerlitz, Sperling, Synowiec, Reyman I, Wiśniewski, Staliński, Fryc, Batsch, Spojda, Kuchar, Kałuża, Cyl, trener Biro. — W głębi tłumy widzów.

gry rzeczywiście doskonałymi graczami tak pod względem walorów fizycznych (bieg, wytrzymałość, odporność, zręczność), jak też technicznych i taktycznych wymagań gry. Drużyna amerykańska daje nam przedsmak tego pojmowania sportu i kultury fizycznej przez amerykanów, którego wielką demonstracją będą igrzyska a przedewszystkiem zwycięstwa olimpijskie. Fizycznie doskonale rozwinięci, wielcy, muskularni a przytem zgrabni i zwinni, byli zespołem, jakiego może Europa dziś nie jest w stanie wydać.

Przechodząc do samej gry, to z punktu widzenia sportowego, była bardzo zażartą, ciężką, ostrą, ale wcale nie brutalną lub nie „fair". Amerykanie oparli ataki swe na wspaniałej grze solowej, ale i tu sytuacja była wprost paradoksalna, cały atak składał się ze świetnych solistów. Grali więc razem doskonale. Żądza zwycięstwa, żądza przebicia się za wszelką cenę, widoczną była od początku. Mam wrażenie, że każdy sportsman już po pierwszych kilku minutach musiał nabrać przekonania, że drużyna amerykańska musi zwyciężyć. W pierwszych kilku minutach walki odrazu uzyskują amerykanie „essai" i zdobywają w ten sposób 3 punkty. Stan ten nie zmienia się do połowy, gdyż drużyna francuska, mimo, że zgniatana silnie przez amerykanów, ciągle na francuskiej połowie siedzących, broniła się rozpaczliwie. Po pauzie początkowo gra otwarta, aż nagle przychodzi moment w którym drużyna francuska załamała się, nie mogąc stawić amerykanom odpowiedniego oporu. Ataki skrzydeł amerykańskich przestały nagle, napotykać na opór ze strony „arrieres" francuskich, jak z rogu obfitości posypały się „essai" i „hut", zamykające zawody wynikiem 17:3.

Wstrzymuję się od bardziej szczegółowego omówienia technicznej strony gry, gdyż zbyt mało znam się na jej finezjach. Naogół jednak nie mogę się wstrzymać od wrażenia, że francuzi pod każdym względem ustępowali amerykanom. Sile i wytrzymałości ich nie przeciwstawili lepszej techniki, atak amerykański przebijał linje francuskie dowolnie a i w „melee" i w grze przy linji autowej (touche), drużyny były conajmniej równe. Nie mówię już o "plaquage", tej, tak dla rugby charakterystycznej walce o piłkę, w której amerykanie, wykorzystując swój ciężar, celują.

* * *

Przechodzę z kolei do ciemnej strony tak wspaniałego widowiska sportowego, jakim był bądź co bądź finał turnieju olimjskiego rugby. Chcę mówić o publiczności. Było jej podobno do 40.000, w każdym razie stadjon prawie pełny. Jeżeli odejmiemy od tego około 100 korespondentów obcych pism, 200 amerykanów i kilkadziesiąt osób na trybunie oficjalnej. które zachowywały się spokojnie, to mówiąc o publiczności musimy mieć przed oczyma tłum w najwyższym stopniu rozgorączkowany, wyjący, gwiżdżący, rzucający pudełkami od zapałek i łupami z pomarańcz, tłum posuwający się nawet do aktów gwałtu na osobach pozwalających sobie manifestować zadowolenia z powodu dobrej gry amerykanów. Łatwo zrozumieć, że publiczność, która przygotowana przez dzienniki na pewne zwycięstwo, przybyła na boisko w chęci oklaskiwania drużyny francuskiej, że publiczność ta była rozczarowaną przebiegiem gry i jej wynikiem. Ale w żadnym wypadku nie można uważać rozczarowania publiczności za przyczynę mogącą umotywować manifestacje tak gwałtowne. Od pierwszej chwili każdy sukces amerykanów, każde rozstrzygnięcie sędziego na ich korzyść, każde „plaquage" amerykanów, zgodne zresztą z regułami gry, były witanę huraganem wrzasków i gwizdów, wyciem nieludzkiem i gwizdaniem. Publiczność posunęła się do tego, że każdy foul ze strony francuskiej — a nie brakło ich w drugiej połowie gry — był witany radośnie, oklaskami i okrzykami zadowolenia a po bitce, jaka wybuchła na trybunach, kilku studentów amerykańskich musiano odwieźć do szpitala, gdyż poważnie ich poraniono.

Najprzykszej zaś bezwarunkowo musiał uderzyć każdego fakt, że w chwili podnoszenia amerykańskiego sztandaru, wycia i gwizdy zagłuszyły w zupełności dźwięki hymnu amerykańskiego.

Trzeba jednak przyznać, że podniesienie sztandaru olimpijskiego robi ogromne wrażenie. Niezapomnianym dla uczestników pozostanie obraz, jaki przedstawiał stadjon w ostatniej chwili: wyjąca i gwiżdżąca horda publiczności, nad nią unosi się majestatycznie gwiaździsty sztandar Stanów, a na środku boiska grupa graczy amerykańskich, zmęczonych grą, w podartych i przepoconych koszulkach, ledwie dysząc z wysiłku — stara się ciągle powtarzanem „hurra", podnosząc ręce ku swemu sztandarowi, przekrzyczeć kilkudziesięciotysięczny tłum. Obraz patetyczny i groteskowy zarazem, bezprzecznie jednak potężny i pamiętny.

* * *

Drugiem „evenement" ubiegłego tygodnia był mecz Anglja—Francja w piłce nożnej, rozegrany w Stade Pershing. Mecz ten był uważany za przygrywkę do Olimpjady a był ciekawy z tego względu, że pozwolił drużynie francuskiej a więc jednemu z konkurentów, zmierzyć się z drużyną reprezentacyjną państwa, które jest bądź co bądź ojczyzną piłkarstwa i które przez tyle lat mistrzostwo olimpijskie dzierżyło.

Drużyna angielska składała się z graczy zawodowych i amatorów, jak to już od szeregu lat w spotkaniach Anglja—Francja, na życzenie Anglji jest przyjętem. 8 zawodowców reprezetowało najlepsze kluby Anglji; Aston Villa, Huddersfield, Liverpool, Sheefield. 3 amatorzy (prawa pomoc, center ataku i lewy łącznik) z Clapton, ale w myśl specjalnych stosunków angielskich (dla nas rzecz niezrozumiała), Gibbins center ataku, grywa stale prawie jako gość w klubie zawodowym Clapton Orient.

W drużynie francuskiej pełny skład olimpijski. W bramce Chayrrignes (Red Star, Paryż) obrona Bauman (Paryż) i Grovies (Cette), w pomocy Parachini i Doumegue (Cette) oraz Bauwardel (Red Star). Atak „składany": lewe skrzydło z Olympique (Paryż), środek Nicolas (Red Star), prawy łącznik Boyer (Marseille), prawe skrzydło Dewaquez (Roubaise). Z góry trzeba zaznaczyć, że drużyna francuska grała bardzo dobrze z wielkim zapałem i chęcią wygranej, że gra była otwarta, francuzi atakowali często, a bramkarz Choyrrignes był poprostu doskonały.

Wynik 3:1 (2:0) dla anglików, należy przypisać przedewszystkiem ich przewadze technicznej a wcale nie grze. Zrobiwszy na samym początku dwie bramki, drużyna angielska zaczęła grać „od niechcenia", dryblując wspaniale, strzelając z daleka, podając ogromnie precyzyjnie i przedewszystkiem świetnie grając głowami. Nie prowadzą oni kombinaaji szybkiej,

przyziemnej i ruchliwej, jak ją widzimy u czechów lub węgrów. Podają bardzo precyzyjnie ale daleko i wysoko, zato stopping i gra głową cudne. Bramkarz doskonały, wybiega i gra dużo nogami.

W drugiej połowie gry francuzi zdobywają bramkę „nieuchronną“ a zaraz potem Bauman robi sam sobie goala, podając zbyt ostro piłkę bramkarzowi. Drużyna francuska pracowała do ostatniej chwili nadzwyczaj usilnie i ofiarnie, a dobra pogoda, teren i tłumy publiczności, złożyły się na doskonałe pod względem sportowym widowisko.

* * *

Z wiadomości olimpijskich poza rugby, nie wiele nowego. Alonzo, znany tennisista hiszpański, „wschodząca gwiazda“, przyjechawszy do Ameryki twierdzi, że Johnston i Tilden, najlepsi tennisiści amerykańscy, zdyskwalifikowani ostatnio za pisanie płatnych korespondencyj do dzienników sportowych, będą jednak brali udział w grach olimpijskich. Nie weźmie natomiast udziału, podobno, Suzanne Lenglen, chora na żółtaczkę.

Wypadki w finale rugby odbiły się szerokiem echem w prasie sportowej francuskiej, która zajęła bardzo lojalne stanowisko, ostro wybryki tłumów potępiając. Podobno amerykanie nie wzięli udziału w bankiecie wydanym przez C. O. F., co jednak nie wydaje się wiarygodnem. Byłoby to poważną wskazówką na przyszłość.

Przygotowania olimpijskie nie przyniosły we Francji w lekkiej atletyce nowych rekordów, szczególnie biegi. Tylko na 200 m. dorównano rekordowi staremu.



Zawody Szwecja—Polska w Stockholmie (5:1).

Drużyna szwedzka. Stoją od lewej: Ohlson. Kock, Sundberg, Friberg, Dahl, Holmberg, Rydell, Svensson, trener olimpijski Nagy (dawniej MTK.). Klęczą: Hirsch Linnberg, Hillen.

Wreszcie koło samego stadjonu nic nowego. Budowa trybun tennisowych postępuje, drogi powoli się polepszają, ale dojście jest jeszcze ciągle bardzo utrudnione i męczące. Wioska olimpijska pusta, tylko egipcjanie mieli odwagę zamieszkać w tych domkach, które stłoczone i otoczone płotem, zdala od zieleni i otwartego pola, nadają się na cokolwiek innego, tylko nie na mieszkanie dla atletów. PZPN. miał szczęście, że swoich zawodników umieścił gdzieindziej. *D.*

Szwecja—Polska 5:1 (1:0).

Zawody treningowe Szwecja-Polska 7:1(4:0).

Pod nieszczęśliwą gwiazdą.

Wstrzymywałem się umyślnie z pisaniem w nadziei, że wtorkowy mecz skończy się dla nas pomyślniej, co wpłynie dodatnio na podły nastrój, jaki od niedzieli nas nie odstępuje. Tymczasem wtorek przyniósł nam jeszcze większą klęskę. Wywozić tuzin bramek ze Stockholmu, to stanowczo zadużo dobrego. Humor pod psem, od wszystkiego odchodzi ochota, a obowiązek sprawozdawcy sportowego jest dla mnie po raz pierwszy strasznie ciężkiem brzmieniem. Jeśli będę nudził, to nie moja wina.

Podróż.

Z górą 50 osób przeważnie członków Wisły i Cracovii, zebrało się w środę 14 maja przed 7 rano na dworcu krakowskim. Fotografje, uściski rąk, żadnych przemów— i ruszyliśmy w dalszą drogę. Nowicjusze Krupa, Reyman III i Görlitz otrzymali należne „skórobicie“. W Katowicach godzinny postój: oczekiwał nas Zarząd GZOPN. i mnóstwo członków klubu, do którego należy Görlitz. Przemowy pana Niemczyka imieniem GZOPN. oraz wręczenie drużynie proporca przez IFC. wraz z odpowiednią przemową, znów fotografowanie i — jazda dalej. W Bytomiu na granicy czyniono pewne wstręty, lecz ostatecznie ani Biry nie odesłano z powrotem, ani nikomu nic nie skonfiskowano. Sędzia Koppehel w Berlinie zamówił dla nas hotel Nordland, gdzie spędziliśmy noc, oraz przygotował bilety do Sasnitz. We czwartek o godz. 9·30 przedpoł., odprowadzeni przez p. Koppehela, opuściliśmy Berlin, jadąc znaną już większości uczestników drogą przez Stralsund, wyspę Rugję do portu Sasnitz, skąd na dwukominowym parowcu „Konung Gustaw V“ 4 godzinna podróż morska do Tralleborgu. W Sasnitz przy wysiadaniu z pociągu otrzymaliśmy już od „umyślnego“ bilety do Stockholmu, a w Trallenborgu powitał nas wysłannik Szwedzkiego ZPN. Noc, spędzona w wagonach sypialnych III-klasy, minęła bardzo szybko i w piątek około godziny 10 przedpołudniem stanęliśmy u celu. Po przywitaniu z nieliczną wprawdzie, lecz zato niesłychanie nam oddaną i gościnną kolonją polską (państwo Brodatowie, Masiakowie i pani Palnen z córeczką), interwiewach dziennikarskich, zwykłej już fotografji u wejścia do dworca udaliśmy się do znanego nam hotelu Continental. Pogoda sprzyjała nam przez cały czas podróży, morze było zupełnie spokojne, tak że wszyscy w dobrem zdrowiu, bez składania ofiar Neptunowi, znaleźliśmy się

w Stockholmie,

tej „Wenecji północy“. Szwedzi nie opiekowali się nami jak przed 2 laty. Przeważnie spotykaliśmy się z nimi przy jedzeniu. Coprawda, to tym razem zwiedziliśmy pod przewodnictwem kap. Rubinsona świeżo wybudowany ratusz z iście wspaniałą ogromną salą mozaikową, oraz apartamenty przedostatniego króla Oskara II na zamku królewskim. Zresztą w czasie 5-dniowego pobytu w Stockholmie poza ulubionymi spacerami nad fjordami, przyglądaniem się mostom zwodzonym, łowieniu ryb w sieci, życiu portowemu — nic się nie robiło, tylko jadło i piło. Bo proszę zważyć, w piątek o godzinie 7·30 wieczorem obiad u posła polskiego, Wysockiego, w sobotę drugie śniadanie (lunch) u pp. Brodatych obiad w oryginalnych piwnicach starego ratusza w niedzielę o 6 bankiet w Grand Hotelu, w poniedziałek herbata u p. Johansona, we wtorek wspólny obiad z drużyną szwedzką, i t. d.



Ekspedycja polska przed dworcem w Stockholmie.
Od lewej strony stoją panie: Masiakowa, Brodatowa, Palmen, na przedzie córeczka p. Palmen.

Kolonja polska, bardzo nieliczna, poseł Wysocki z żoną, sekretarz p. Kowalewski i urzędnicy poselstwa pp. Fedewicz i Stefaniak, a obok tego tylko trzy rodziny polskie: pp. Brodatowie, Masiakowie i krakowianka p. Talmen, zamężna za szwedem — okazała nam, tak jak przed 2 laty, tyle serca, troskliwości, życzliwości i gościnności, że doprawdy każdy z uczestników nie ma dla nich słów wdzięczności, szczególnie dla pp. Brodatych (przy odjeździe każdy z nas otrzymał od p. Brodatowej pamiątkowe bardzo gustowne, pozłacane odznaki).

Przed zawodami.

Zainteresowanie zawodami z Polską było ogromne. Porażkę 2:1 przed dwoma laty z Polską uważają szwedzi za czarną plamę w dziejach swego piłkarstwa. Od tego czasu dyszeli oni żądzą rewanżu, który im się także nie udał w Krakowie. W artykułach w rodzaju: „Honor szwedzki domaga się rewanżu" i t. p. przez szereg dni prasa podniecała i publiczność i graczy. Coprawda pewni byli zwycięstwa („Idrottobladet oczekiwał wyniku 4:1), a to na tej podstawie, że po raz pierwszy dopiero Szwecja wystąpi przeciw Polsce w całej swej sile. Zestawiono dwie drużyny równe sobie olimpijskie, które puszczono w bój w niedzielę i wtorek: t. zw. drużynę A z Polską, a we wtorek z reprezentacją m. Norrköping (1:1), drużynę B w niedzielę z reprezentacją Stockholmu (2:0), a we wtorek z Polską. W składzie drużyn w oba dni wprowadzono tylko nieznaczne zmiany.

Sport futbalowy w Szwecji stoi ogromnie wysoko; w najmniejszych miastach jest po kilka pierwszoklasowych drużyn. Stokcholm sam jest na dalszym planie, najsławniejsze zaś, acz jeszcze nienajlepsze drużyny mają siedzibę w Göteborgu i Hölsingborgu. Wybór graczy jest ogromny, bo kultura sportowa w tym kraju, gdzie każda szkoła ludowa ma nauczyciela spotów, oraz odpowiednie przybory i tereny dla gimnastyki i sportów, stoi na wyżynie, o której u nas się wprost nie ma pojęcia. Reprezentacja szwedzka w Krakowie złożoną była z graczy najrozmaitszych klubów prowincjonalnych graczy o nieznanych szerzej nazwiskach, a jak ta drużyna grała! Dlatego w grach reprezentacyjnych Szwecja ma wielkie sukcesy. W roku 1922 — po porażce z Polską — odniosła same zwycięstwa, bijąc Finlandję, Danję i Norwegję, w roku 1923 przegrała tylko z Anglją 2:4 (wśród anglików 10 zawodowców) i z Węgrami w Budapeszcie 1:2, a pobiła Austrję 4:2 i Niemcy 2:1. Opierając się na na tych przesłankach, szwedzi byli pewni zwycięstwa. W niedzielę o godzinie 2 popołudniu zaczął się w stadjonie pod kierownictwem sędziego Boasa (Holandja) oficjalny mecz

Szwecja—Polska 5:1 (1:0).

Skład drużyn.

Polska: Wiśniewski (Wisła) i Görlitz (IFC. Katowice); Gintel i Fryc (Cracovia); Spojda (Warta), Krupa (Wisła). Synowiec (Cracovia, kapitan); Kuchar, Batsch (Pogoń), Reyman I (Wisła), Staliński (Warta), Sperling (Cracovia).

Szwecja: Lindberg (HIF. Helsingborg) i Zander (Oergryte, Göteborg); Hillen (Gais, Göteborg), Hirsch (Gais, Göteborg); Gundberg (Djurgarden, Stockholm), Holmberg (Gais, Göteborg), Friberg (Oergryte, Göteborg, kapitan); Kock (AIK. Stockholm), Albin Dahl (HIF. Helsingborg), G. Ohlsson (HIF. Helsingborg), Rydell (Oergryte, Göteborg), T. Swendsson (Gais Göteborg).

Polska zaczyna przeciw słońcu i wiatrowi. Szwecja lekko naciera, trzykrotne ataki jej kończy aut bramkowy. Wypad Polski kończy się na bramkarzu. W 5 minucie Szwecja ciągnie środkiem. Ohlsson wypuszcza piłkę stojącemu na spalonym (co i szwedzkie gazety przyznają) Rydellowi, Wiśniewski wybiega, Rydell go wymija i z pozycji lewego łącznika pakuje piłkę do pustej bramki. Lindberg ratuje wybiegiem. W 9 minucie wolny przeciw Polsce. Wiśniewski wybiega niezdecydowanie i w momencie, gdy chce uchwycić piłkę dostaje od Rydella kopnięcie w udo i kolanem w brzuch. Po 3 min. przerwie staje w bramce Goerlitz. Strata pierwszej bramki i wypadek z Wiśniewskim zdeprymował nieco drużynę, wskutek czego szwedzi częściej atakują i Goerlitz ma dużo do roboty. Przebój świetnego Rydella kończy strzał w poprzeczkę. Dahl dwukrotnie spudłował. Bramkarz szwedzki także nie próżnuje. Szczególnie groźne były dwa przeboje Stalińskiego: pierwszy zakończony „pudłem", drugi strzałem z 5 metrów, silnym, dość dobrze plasowanym, który Lindberg wspaniale odparował na róg. Pierwsza połowa przyniosła walkę próbną, zaciętą. Drużyna nasza, grała bardzo ambitnie i ofiarnie tak, iż wszyscy byli głęboko przekonani że druga połowa przyniesie nam zwycięstwo.

Niestety stało się inaczej. W 2 minucie róg dla Polski W 4 minucie centra Kocka, Ohlsson z bliska strzela drugą bramkę. Polska jeszcze nie daje za wygraną; już w 4 minuty po niej Batsch strzałem z 20 m robi bramkę; za Lindberga, który w zderzeniu przed pauzą stłukł sobie obojczyk, gra teraz Zander. Szwedzi nieco speszeni, nasi grają z nową otuchą i częściej atakują. Lecz już w 17 minucie przyszło fatum: Rydell stoi na spalonym, piłka, podana ze środka, ociera się na nieszczęście o Fryca i Rydell po raz trzeci strzela dla Szwecji. Od tego momentu drużynę ogarnęła rezygnacja i im dalej do końca, tem grała ona coraz gorzej, chaotyczniej. W 23 minucie Rydell z centry lewego skrzydła strzela czwartą, a w 38 min. Swensson z centry Dahla piątą (łatwą do obrony) bramkę. Jeszcze raz potem Rydell trafia w poprzeczkę, bramkarz szwedzki dwukrotnie wybiega i zawody się kończą.

Ocena gry i graczy.

Na podstawie przebiegu gry, Polska na tak wysoką przegraną nie zasłużyła, co zresztą szwedzi zgodnie przyznają, różnica 1—2 bramek byłaby sprawiedliwą. Z graficznego wykresu przebiegu gry, umieszczonego w Przeglądzie, wynika, że: Rogów było 3:3, spalonych 15:15, rzutów od bramki 22:10 dla Szwecji, bramkarz szwedzki interweniował (obrona i wybiegi) 18 razy, polski 21 razy, rzutów wolnych 9:8 dla Polski. Inna rzecz, że szwedzi ustępowali nam jedenie co do szybkości, pozatem we wszystkiem byli lepsi, stopowanie i prowadzenie piłki, wózkowanie, balansowanie ciałem, siła i celność strzałów, gra głową, łączność i współpraca wszystkich linij, większa twardość i bojowość, te zalety czynią ze szwedów przeciwnika o klasie naprawdę że wysokiej. Trzech graczy szczególniej się wybijało; nowicjusz Hirssh w obronie, najlepszy na boisku Friberg (w pomocy) i zarówno świetny w polu jak i pod bramką bohater dnia

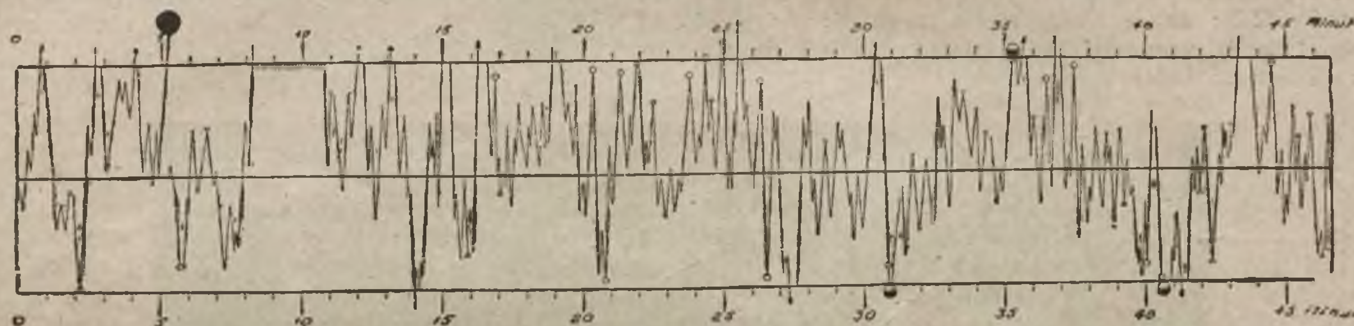
Rydell. Obaj stockholmiacy Sundberg i Kock, jakoteż Ohlsson w środku ataku, to może najsłabsi w drużynie. Dahl gra najbardziej ordynarnie, pozatem w strzelaniu miał pecha. Swensson i Holmberg, jakoteż obaj bramkarze przeciętni. Szwedzi mają być teraz w dobrej formie i jadą na olimpjadę z wielką otuchą,

Co się tyczy naszej drużyny to do pauzy naogół zadowoliła. Wszyscy grali ofiarnie, brak tylko było zgrania (wszystkie akcje były indywidualne). Błędami naszymi było prawie zupełne niewykorzystanie skrzydeł — Szperling w ciągu całej gry nie dostał nawet 10 piłek — przejęcie stwierdzić przedewszystkiem a uznać za fakt, że w Polsce gra się obecnie znacznie, jeśli nie o klasę gorzej niż przed wojną, a a nawet w latach 1921—2. Dlaczego? Gry o mistrzostwo, o punkty wysunęły na czoło moment walki, kosztem piękności gry i celowości akcyj. Coraz mniej ogół interesuje to, w jaki sposób dana drużyna gra; grunt — to zwycięstwo, dwa punkty, wszystko jedno jak zdobyte. Zdziczenie stylu widoczne jest bez wyjątku u wszystkich drużyn polskich. Czy zatem reprezentacja ma nagle grać nadzwyczajnie?

Inna rzecz czy istotnie zestawienie drużyny jest bez ale. Przedewszystkiem brak jej środka pomocy. Krupa ma dużo

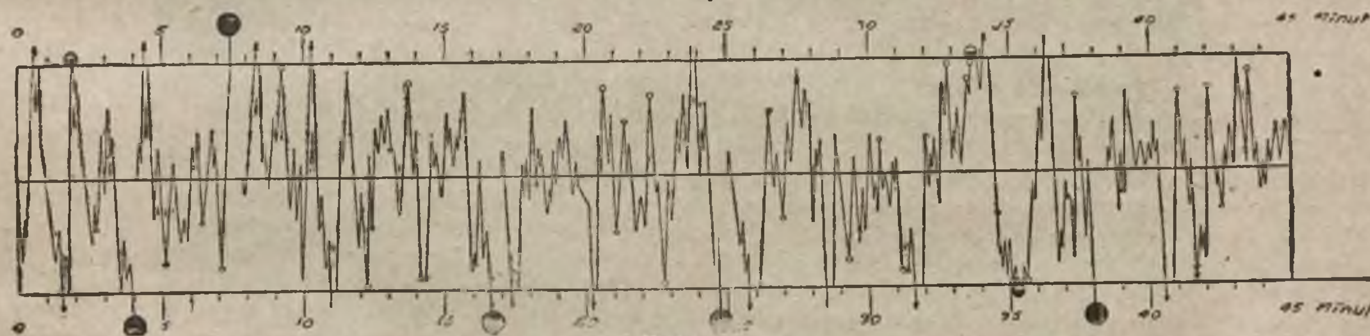
Graficzne przedstawienie gry Szwecja—Polska w Stockholmie 18 maja 5:1 (1:0).

Pierwsza połowa gry. Polska.



Szwecja.

Druga połowa gry. Szwecja.



Polska.

Objaśnienie: Linja przedstawia nam schematyczny bieg piłki podczas 90 minut gry. Krążki czarne znaczą osiągnięte bramki, kółka czarno-białe kornery. Spalone znaczone są trójkątami, rzuty wolne oznaczone są znakiem równości, kółeczka znaczą ataki pod bramkami. Strzałki oznaczają skuteczne ataki ukończone strzałami. (W pierwszej połowie 2 min. przerwa).

od szwedów półwysokiej gry, co przy ich lepszej grze głową i technice musiało się źle dla nas skończyć, no i brak strzelców. W ataku najlepszy Batsch, bardzo ruchliwy, właściwy w tym dniu kierownik ataku. W pomocy najleszy Spojda. Staliński jest obecnie nie w formie, Reyman i Krupa grali nie lepiej i nie gorzej niż zwykle. Obrona słabsza niż zwykle. Görlitz źle się ustawił przy piątej bramce, zdaje się, że jego słabą stroną to dolne piłki od lewej ręki i nieumiejętność wybiegów. Gintel i ja, wyszliśmy na boisko nie zupełnie zdrowi, z pamiątkami z ostatniego meczu z Wisłą. Gintel z opuchiętą stopą i stłuczonem udem, już po 20 minutach był gotów, mnie zaś stłuczony bok nie pozwalał na nagłe zwroty i balanse.

Sędzia Boas, który wraz z żoną jechał z nami incognito z Malmö do Stockholmu, dzięki swej niezależności majątkowej wielce zarozumiały (w poniedziałek wydał drugie śniadanie dla kilkunastu osób, a w razie zwyciestwa Szwecji lub Polski w Paryżu, zobowiązał się dla drużyny zwycięskiej wydać obiad), był może najsłabszym ze znanych mi sędziów międzynarodowych, tak co do fouli jak i spalonych. Jest to pierwszy mecz, który Szwecja rozegrała pod jego kierownictwem.

Pomińmy pech, który nas prześladował w oba dni, a oglądnijmy się za innymi powodami niepowodzeń. Otóż trzeba zalet, technikę ma dobrą, wie zawsze co z piłką zrobić i umie dobrze ją podać, lecz nie ma tej ruchliwości, zwrotności niezbędnej na tem stanowisku. Umie wspierać własny atak lecz w rozbijaniu ataków, odbieraniu piłki, grze głową jest słaby. Broń Boże, bym Krupę chciał winić za przegraną, był on nawet może lepszym niż w grach klubowych; chcę jedynie podkreślić to, że z chwilą spadku formy u Cikowskiego naprawdę niema w Polsce odpowiedniego środkowego pomocnika dla reprezentacji. Niewstawienie Kałuży, spotkało się u większości drużyny z wielką niechęcią i odebrało jej dużo, bo zaufanie we własne siły.

Nastroju w drużynie tego tak doniosłego podłoża psychicznego nie było. P. Obrubański ma wiele niezaprzeczonych i cennych zalet, lecz na kierownika drużyny się nie nadaje, nie umie się zainteresować graczami, mówić z nimi, odczuwać ich psyche, dogadzać nieraz tym kapryśnym dzieciom. Wiele krwi psuje jego tajemniczość; o składzie drużyny na niedzielę wcześniej dowiedzieli się szwedzi niż drużyna. Zapytywany o skład na dworcu, nie mogłem im dać odpowiedniej odpowiedzi. A przecież chyba podstawową jedenastkę olimpijską można było ustalić. Coprawda, to p. Obrubański, któremu także przypadła w udziale część reprezentacyjna i który nie czuł się zdrowy, nie ma w trenerze Biro należytego pomocnika. P. Biro nie potrafi się zaś za-

interesować i oglądnąć co któremu graczowi dolega, nie umie masować i t. d. Jednem słowem — drużyna mogłaby się doskonale bez niego obejść.

Prasa szwedzka wyraża się — rzecz dziwna — naogół wcale pochlebnie o grze polaków i wynik uznaje stanowczo za wysoki. Lekceważenia polskiego sportu piłkarskiego nigdzie nie spotkaliśmy. Przed dwoma np. laty mieliśmy przydzielonego masażystę, który codziennie każdego z nas masował; obecnie nie można się było doprosić masażysty, ani jeden nie miał rzekomo w ciągu dnia czasu. Tego samego dnia o godzinie 6 grała szwedzka druga drużyna olimpijska w stadjonie z reprezentacją Stockholmu z wynikiem 2:0. O tej samej porze urządzono nam bankiet w Grand Hotelu (mniej wystawny niż za pierwszym razem) tak, że nie mogliśmy oglądać tego meczu. W piątek grały z sobą drużyny AIK.—Hammarby (2:2); na czas tego meczu przypadło przyjęcie u posła. Szwedzi widocznie tak wszystko urządzili, byśmy nie mogli oglądać żadnych zawodów.

wybija ładnie na róg. Tworzy się ścisk pod bramką, Goerlitz wyjaśnia sytuację. Brommesson z pozycji spalonej podciąga, róg, zakończony strzałem w aut. Bieg lewego skrzydła, trzy strzały jeden po drugim: jeden odbija Spojda głową, drugi Goerlitz, trzeci w aut. W 21 minucie centra Bromessona, Keller z 5 kroków strzela drugą bramkę. Dwa ataki Polski, Zander odbija pięścią, drugi atak kończy spalony Stalińskiego. W 25 minucie Spojda podaje za słabo Cylowi, Bromesson z pojedynku wychodzi zwycięsko i trzecia bramka siedzi. Polska odtąd do pauzy więcej atakuje. Müller i Wacek centruje na bramkę, następnie Wacek uzyskuje róg. Kałuża za silnie wypuszcza Batschowi, bramkarz łapie. Hirsch zderza się z Kucharem (róg) i na parę minut schodzi z boiska. Szwedzi kilkakrotnie się przedzierają. Kaufeldt z daleka strzela obok bramki. Keller przenosi. W 42 minucie Kaufeldt ciągnie od środka, robi po drodze kilka karamboli, strzela czwartą, zupełnie przypadkową bramkę.

Po pauzie zamiast Hirscha gra Holm. Początkowo prze-



Zawody Szwecja—Polska w Stockholmie (5:1).

Wejście drużyny polskiej na boisko (Reyman, Gintel, Kuchar, Krupa, Staliński, Batsch, Synowiec, Sperling).

We wtorek o godzinie 7 wieczorem odbyły się w stadjonie nieoficjalne towarzyskie zawody treningowe

Szwecja—Polska 7:1 (4:0)

W drużynie naszej Wiśniewski, Gintel i ja, byliśmy niezdolni do gry tak, że nasza drużyna wystąpiła w składzie: Goerlitz; Cyl (ŁKS.), Fryc; Styczeń (Wisła), Krupa, Spojda; Kuchar, Batsch, Kałuża, Staliński, Müller (Czarni, kapitan). Szwedzi wystawili 8 nowych ludzi i grali w składzie: Zander (Oergryte, Göteborg), Hirsch, (Gais) po pauzie Holm (AIK. Stockholm), Mellgren (Kamraterna, Stockholm); Lindquist (AIK., Stockholm), Carrlsson (Marieberg, Stocholm), Gustafsson Djurgaden, Stockholm); Bromesson (HIF., Helsingborg), Svensson (Gais, Göteborg), Kaufeldt (AIK., Stockholm), Keller (Sleipner, Norköping), Lundqvist (Oergryte, Göteborg).

Gra zaczyna się atakami szwedów; Goerlitz musi odrazu chwytać dwa słabe strzały, Groźny strzał Kaufelda idzie w aut. W 5 min. Keller z bliska uzyskuje pierwszą bramkę. Do głosu przychodzi Polska. Spalony Wacka. Kałuża z 15 metrów strzela nad poprzeczką. Znowu atak. Kałuża wypuszcza za późno Batschowi, spalony. Wacek centruje na aut nieco później centrę Müllera dostaje Krupa i strzela na aut. Wolny z 20 minucie strzela Kaufeld na aut. Lindquist podprowadza piłkę, groźny strzał jego Goerlitz

waga szwedów. Keller nie wyzyskuje pewnej pozycji, następnie Spojda ratuje parę metrów przed linją bramkową. Dalsze pół godziny należy do Polski, którą pech prześladuje. Staliński dwa razy strzela w słupek, to znów nad wybiegającym bramkarzem strzela głową w aut, Kałuża strzela w aut. Jedyną bramkę strzelił Batsch w 25 m.; bezpośrednio przedtem dwa strzały obiły się o bramkarza. Batsch na jakiś czas zmienia pozycję z Wackiem (kopnięty przy zrobieniu bramki). Róg dla Polski. Kałuża ładnie wypuszcza Wackowi, podłożenie nogi (10 m przed bramką), Wacek się wywraca, aut. W 36 m Lindquist daje długą centrę, Goerlitz odbija piłkę pięściami (taktycznie zupełnie dobrze), lecz tak nieszczęśliwie, że piłka obija się o słupek i wpada do bramki. Pech przy poprzednich atakach i piąta własna bramka dobiły drużynę. Szósta bramka z karnego za rękę Krupy (przedtem 3 graczy na spalonym), ostatnia ze ślicznego dalekiego strzału Kauffeldta w górny prawy róg. Minutę przed końcem, jakby na przypieczętowanie pecha, Holm w zderzeniu z Müllerem łamie prawą nogę (goleń i strzałkę, rana otwarta). Zderzenie wyglądało bardzo niewinnie, bo zresztą Müller należy do najpoprawniejszych graczy w Polsce. Holm należy do najbrutalniejszych graczy w Stockholmie; i na tym meczu szedł strasznie ostro tak, że Stalińskiemu parę razy dobrze się oberwało. Wogóle gra była bardzo ostra. Winę przypisać należy sędziemu Hakanssonowi, który oprócz prze-

puszczania spalonych, nie uważał na foule, (ręce, kopanie po nogach, pchanie rękoma przy podskokach głową i t. p.) i doprowadził do tego, że defenzywa Polski, z wyjątkiem jak zawsze poprawnego Krupy, zaczęła się rewanżować i nieraz szła więcej na gracza, niż na piłkę, co było powodem utraty paru bramek (trzeciej, czwartej i siódmej).

Drużyna polska grała w tym dniu trochę gorzej niż w niedzielę. Słabsi byli Batsch, Spojda i Fryc, Cyl nie popełniał rażących błędów, Krupa miał po pauzie, gdy atak szedł, ładne momenty, Styczeń lepszy niż w Krakowie, zanadto tylko siedział nieraz w środku, Goerlitz miał pecha z 5-tą bramką, przy 3-ej możeby wybiegiem uratował był sytuację. W ataku Kałuża słabszy niż zwykle: piłki rozdzielał dobrze i dlatego grano więcej skrzydłami, lecz zamało pracował. Batsch, któremu dokuczało kopnięcie w podbicie, był znacznie słabszy niż przed dwoma dniami; wadą jego nadmierne wózkowanie. Mimoto jest jako strzelec bardzo cenną siłą. Skrzydłowi Wacek i Müller nienajgorzej wywiązali się z zadania; jedynie centry ich są niedokładne. Do pauzy drużyna jako całość przedstawiała się słabo, po pauzie poprawiła się ogromnie i w tej części gry powinna była uzyskać wynik 2:0 tak, że znowu przegrana różnicą 2 bramek byłaby słuszną.

Drużyna szwedzka była bodajże lepsza niż w niedzielę. Szczególnie 3 punkty były silnie obsadzone: Carlsson na środku pomocy, najlepszy na boisku, gracz twardy, ostry, nie przebierający w środkach, środkowy napastnik Kaufeldt, cudownie rozdzielający piłki, a przytem groźny strzelec i lewy łącznik Keller, mający rzadką zaletę u napastników: natychmiastowy strzał po zastopowaniu piłki. Obaj skrzydłowi byli groźniejsi, niż Kock i Svensson. W pomocy dryblas Gustafsson zdynstansował swego poprzednika Sundberga, również Mellgren był lepszy od Hillera.



Zawody Szwecja—Polska w Stockcholmie (5:1).
Róg przeciw Polsce. Görlitz pięściami odbija piłkę z nad głowy Synowca.

Tak więc z 12 bramkami wracamy ze Szwecji. Wszystko w kraju będzie sobie na nas używać, drwić, zupełnie niesłusznie, bo takie cięgi się nam bynajmniej nie należały. Jak tamtym razem nam, tak teraz szwedom fortuna była przychylna. Dojeżdżamy do Berlina, od Stockholmu ze szwedzką drużyną olimpijską (21 graczy) w jednym wagonie. Jedziemy do Paryża ze smutnemi myślami, choć czujemy, że z węgrami się lepiej nam powiedzie, niż w Stockholmie (tak przepowiadał Koželuh, tak mówił i Wiśniewski). Podobno

p. Obrubański telegrafował po Cikowskiego i jeszcze jednego obrońcę, bo wątpliwe czy Gintel ze swą nogą będzie w porządku. Spodziewamy się ich zobaczyć w Berlinie; może dopływ nowych sił tchnie trochę otuchy i wiary w zupełnie zwątpiałe serca nasze. A tej otuchy tak bardzo nam potrzeba. *T. Synowiec*

Zawody w strzelaniu o Mistrzostwo Polski i Mistrzostwo Lwowa

17—10 maja 1924.

Prawdziwem świętem sportowem były dni 17—19 maja we Lwowie. Zjechali zawodnicy z całej Polski nietylko „cywilni“ lecz z każdego DOK. jawili się konkurenci, aby wziąć po raz pierwszy udział w walce o mistrzostwo Polski, mistrzostwo Lwowa i ubiegać się o zdobycie tytułu zawodnika olimpijskiego.

Pierwszy ten, na większą skalę zakrojony debiut braci z pod Hubertowego znaku, udał się pod każdym względem doskonale. Przedewszystkiem tak wzorowej organizacji i przeprowadzenia całego, trzy dni trwającego programu bez najmuiejszej usterki, dawno Lwów nie oglądał. Walna w tem zasługa przedewszystkiem wojskowości, która też do zawodów oddała swą już nie najpiękniejszą w Polsce, ale jedną z bezkonkurencyjnych w Europie strzelnic na Kleparowie, dozwalającą na równoczesne zwroty w siedmiu grupach, tak w strzelaniu wojskowem jak i sportowem. A kto szuka w zawodach sportowych nietylko zadowolenia technicznych wymogów, lecz jak być powinno przedewszystkiem „sportu“ ten znalazł go na każdym kroku.

Trzy grupy stanęły do zaszczytnych konkurencyj. Oficecerowie i szeregowcy wybrani ze wszystkich DOK. w Polsce, członkowie prawie wszystkich klubów i towarzystw myśliwskich i liczna grupa „Strzelca“. Charakterystyczny objaw, można powiedzieć absurdalny, że członkowie „Strzelca“, nie zdobyli nawet w strzelaniu wojskowem żadnej nagrody. Natomiast wysoce pocieszający objaw, to zwycięstwo młodych polskich oficerów w obu mistrzostwach, mimo konkurentów cywilnych, dzierżących dotąd prym we wszelkich zawodach strzeleckich. Lecz trudno. Oficer pułku noszącego miano „Obrońców Lwowa“ musi dobrze strzelać. I takiemu właśnie przypadł tytuł mistrza Polski. Zawody poprzedziła msza święta, w czasie której ks. Truszkowski wygłosił tak piękny wykład o zadaniach i celach sportu, że doprawdy zdawać się mogło chwilami że to nie sługa Boży, a jakiś Coubertin otwiera posiedzenie międzynarodowego komitetu olimpijskiego.

Trudno wymieniać wszystkich honoracjuszy, którzy z generałem Zeligowskim na czele, przybyli na te pierwsze wszechpolskie zawody strzeleckie. Po oddaniu kilkunastu strzałów do tarczy pamiątkowej, rozeszli się zawodnicy na wyznaczone miejsca. Zmudne obliczenia wykazały, że w głównych konkurencjach odnieśli zwycięstwo małopolanie. Poznańczycy, na których umiejętność liczono wielce, nie pokazali wysokiej klasy. Niektóre wyniki upewniają do pięknych horoskopów. Tak naprzykład w strzelaniu pojedynczym do jelenia w biegu, uzyskał p. Fleszur 24 pkt. na 25 możliwych do odstrzelenia. Również Hr. S. Badeni w strzelaniu do krążków, pokazał klasę europejską. Zawodników łącznie około 178. Możliwem, że hippikę naszą w Paryżu uzupełni dobrze strzelba polska. Szczegółowe rezultaty:

I. Strzelanie wstępne (karabin — 100 m — stały — 10 strzałów). 1. por. Kowalczewski S. 96 punktów (6 Dyw. Sam.). 2. por. Zurakowski R. 92 punkt. (21 p. p.). 3. por. Kuczyński E. 91 p. (6 Dyw Sam.). 4. kpt. Brożek F. 90 p, 13 p. p.),

II. Mistrzostwo Lwowa; (warunki jak pod I). 1. por. Kowalczewski S. 87 p. 2. por. Borzemski M. 86 p. (19 p. p. Obrony Lwowa). 3. szer. Fischer Wilhelm 84 p. (53 p. p.). 4. pułk. Kwaciszewski J. 83 p. Toruń.

III. Pistolety: (tarcza stała — 50 m. —18 strz.). 1. Kpt. Godlewicz B. 132 p. (31 p. p.). 2. pułk inż. Marjański W. 129 p. (V. Insp. A). 3. por. Borzemski M. 126 p. 4. kpt. Piasecki E. 125 p. (51 p. p.).

IV. Strzelanie do jelenia (strzał pojedynczy — 100 m. 5 strz.). 1. Fleszur E. 24 p. (Mał. Tow. Łow.) 2. Przybylski W. 20 p. (M. T. Ł.). 3. Lecewicz Z. 19 p. (M. T. Ł.). Bobrowski I. 18 p. (M. T. Ł.). 2. kpt. Bereg Jan 28 p. (9 p. p.). 3. Drohojewski Jan 25 p. (M. T. Ł.). 4. Wierzchoń J. 24 p. (40 p. p.).

VI. Krążki: (10 krążków — max. 20 strz.). 1. Badeni hr. Stefan 10 p. 12 strz. (M. T. Ł.). 2. Jabłonowski I. 9 p. 11 strz. (M. T. Ł.). 3. Underka W. 8 p. 10 strz. (M. T. Ł.). 4. Ostrowski A. 8 p. 11 strz. (M. T. Ł.)

VII. Mistrzostwo Polski: 1. por. Borzemski Władysław 157 p. (19 p. Obr. Lwowa). 2. kpt. Gościewicz Bolesław 149 p. (31 p. p. Łódź). 3. por. Kowalczewski Stan. 140 p. (6 dyw. Sam. Lwów). 4. płk. Marjański Walery 133 p. (V. insp. arm.).

VIII. Strzelanie z karabinów (do 6·3) — 50 m. 48 strz. 1. Drohojowski Jan 367 p. (M. T. Ł.). 2. płk. Ajdukiewicz A. 312 p. (Szt. Gen.) 3. mjr. Mazur Józef 312 p. 51 p. p. 4 płk. Lecewicz Zygmunt 309.

Rozdanie nagród odbyło się trzeciego dnia o 6 wieczorem, publicznie na placu Marjackim u stóp pomnika Mickiewicza. Nagrody przeważnie prywatnie fundowane, liczne i piękne. Mistrz Polski otrzymał nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej. Zwycięzców honorowała licznie zebrana publiczność i wojskowość. *L. Christelbauer.*

Drugie doroczne zawody drużyn szkolnych okręgu krakowskiego.

W rozumieniu ważności pielęgnownnia zdrowia młodzieży szkolnej zwłaszcza w krytycznych latach jej rozwoju, zorganizowało Kuratorjum Okr. Szk. w Krakowie drugie doroczne publiczne zawody drużyn szkolnych, t. zw. igrzyska młodzieży szkolnej (ostatnio nazywa je nawet olimpjadą) zarówno męskiej jak i żeńskiej i to w grach ruchowych przedewszystkiem oraz w lekkiej atletyce.

Dzisiaj, we środę dnia 28 maja 1924 rozpoczęły się te zawody i będą trwać i jutro t. j. 29 maja jeszcze, odbywają się zaś na boisku K. S. Cracovia.

Jak słychać udział w nich zgłosiło aż 40 drużyn (27 męskich i 13 żeńskich), reprezentujących 40 zakładów. Fakt ten jest najlepszym dowodem, że inicjatywa Kuratorjum krakowskiego w tym kierunku, by zawody te stały się dorocznem świętem młodzieży jest w zupełności zarówno przez młodzież, jak i przez sfery nauczycielskie zrozumiana i urzeczywistniona.

Z całem uznaniem należy podkreślić już teraz — zwłaszcza po zeszłorocznych takich samych zawodach — stanowisko kierowników wychowania fizycznego krakowskich szkół średnich i obecnie przeprowadzających zawody — rzecz o takim charakterze w całej Polsce najpierwszą — a mianowicie fakt, że dopuszczają do szlachetnego współzawodniczenia przed najwyższemi władzami szkolnemi, przed wszystką młodzieżą szkolną oraz przed szeroką publicznością nie jednostki, lecz drużyny tylko i to zarówno w grach, jakoteż i w lekkiej atletyce. W ten tylko bowiem sposób można wzbudzić u wszystkiej młodzieży bez wyjątku zamiłowania do zdrowego ruchu na wolnem, świeżem powietrzu i odciągnąć ją od różnych źródeł niegodziwej często rozrywki.

Ze taki drużynowy, a nie inny, winien być charakter zawodów młodzieży szkolnej, najlepszy dowód w tem, że obecnie rywalizować będzie o nagrodę wędrowną K. S. Cracovia 27 drużyn męskich, zaś o taką samą Kuratorjum Okr. Szk. krakowskiego 13 drużyn żeńskich — oraz że na

tegnroczne zawody przyrzekli swój przyjazd przedstawiciele Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. z Warszawy oraz Studjów wych. fiz. i świata nauczycielskiego Poznania i Lwowa — że więc taki ich charakter najlepiej odpowiada samej przedewszystkiem młodzieży i taki tylko ją i sfery wychowawcze interesuje. Spodziewać się też należy, że takie ujęcie i postanowienie sprawy nietylko że odpowiadać będzie i sferom rodzicielskim i społeczeństwu, ale że zajmie ich oraz zwrócić ich uwagę na zdrowotność ruchu na wolnem świeżem powietrzu dla organizmów rozwijających się i spowoduje, iż przez to samo będą uroczystością nie tylko dla ich dzieci, ale dla nich samych, oraz że po tych zawodach zajmą się bliżej tym kierunkiem wychowania młodzieży.

Na program zawodów składają się dla uczniów: trójbój (bieg rozstawowy 4x100 m, skok w dal i rzut oszczepem) łącznie z grą w koszykówkę i obok tego przechodzenie przez parkan 3 m wysoki — zaś dla uczenic gra w koszykówkę. W ciągu 28 bm. oraz przedpołudniem 29 bm. toczyć się będą rozgrywki między drużynami, a dopiero popołudniu 29 bm. odbędą się końcowe rozgrywki między najlepszemi drużynami i męskiemi i żeńskiemi -- przechodzenia przez parkan — gry pokazowe, objęte programem na rok szkolny 1924/25 — i wkońcu metodyczna lekcja ćwiczeń dla dziewcząt. Wszystkie rozgrywki odbędą się w Krakowie na boisku K. S. Cracovia. W b. r. szkolnym nie poprzedzą ich żadne uprzednie gry grupowe i okręgu. Po zawodach nastąpi publiczne ogłoszenie zwycięzców i rozdanie nagród.

Co się tyczy gier pokazowych, to demonstrować będą dwie krakowskie drużyny szkolne nieznaną dotąd w Polsce grę ruchową, która będzie groźną prawdopodobnie rywalką rozwielmożnionej obecnie piłki nożnej, a mianowicie t. zw. tutaj: „Oczko". Prawidła jej są prawie tesame, co i nożnej. Piłki nie wolno jednakowoż kopać (z wyjątkiem bramkarza). Rzuca się ją mianowicie, względnie toczy czy podbija i kozłuje rakietą z trzciny ewentualnie leszczyny, długą blisko 1·50 m.

Kto wie, czy i świat sportowy bliżej się tą grą nie zajmie.



EKKA ATLETYKA.

Okręg krakowski.

Mistrzostwa okręgowe

24 i 25 maja. Boisko T. S. Wisła.

Stosunkowo wcześniej niż zwykle, z uwagi na przygotowania olimpijskie — rozgrywa się w bieżącym roku mistrzostwa okręgowe i Kraków bodajże pierwszy ma je już za sobą. Co prawda, okręgowi krakowskiemu nic nie szkodziłoby gdyby mistrzostwa swoje mógł był rozegrać później, bo w przygotowaniach eliminacyjnych nie wiele na razie ma do powiedzenia, a trening rozpoczęty w tym roku bardzo późno, nie mógł u większości zawodników należycie postąpić.

Nie mniej jednak, lekka atletyka w Krakowie rozpoczyna się ruszać na dobre i zapewne wnet będzie miała coś do powiedzenia w konkurencji ogólno polskiej. Na razie jest rzeczą zupełnie wystarczającą, że istnieje stosunkowo bardzo duża ilość zawodników, że mimo wczesnego terminu zawodów, do konkursu stanęło 99 zawodników i kilkunastu, których z powodu spóźnionych zgłoszeń dopuszczono poza konkursem, że istnieje już silna rywalizacja sportowa między klubami i że (co najważniejsze) wyniki od zeszłego roku prawie wszystkie poprawiły się bardzo znacznie.

Pod względem organizacyjnym — postęp ogromny. T. S. Wisła, które z polecenia zarządu okręgu urządzało powyższe zawody, wywiązało się z zadania doskonale a związkowe kolegjum sędziów funkcjonowało sprawnie. Wprawdzie patrzy się — świetnej zresztą — bieżni Wisły nawierzchnia



Z mistrzostw lekkoatletycznych KOZLA.

Balcer (Wisła) w finale na 100 m.

i krawężnik i założenie osobnej skoczni do tyczki i skoków w wyż na wolnej za bramkami przestrzeni, ale są to szczegóły, które zapewne towarzystwo to weźmie pod uwagę, tem bardziej, że kilkutysięczna wytrwała publiczność złożyła dowód, że lekką atletyką interesuje się i może zapewnić pokrycie znacznych wkładów finansowych.

Kolegjum sędziów mogło zaobserwować, że zwiększona rywalizacja międzyklubowa, niesie ze sobą zwykłe swe pochodne, jak zacietrzewienie, chęci pieniactwa i zapowiedzi protestów — można jednak spodziewać się, że energicznem, taktownem i bezpartyjnem postępowaniem potrafi wdrożyć zawodnikom krakowskim nieodzowny rygor i dyscyplinę, niedopuszczając od samego początku do wypadków znanych w innych okręgach.

Przechodząc do oceny zawodników, stwierdzić należy, że spostrzegano już u nich pierwsze zawiązki formy i skutek treningu. Poza Zifferem (Wisła), który nie jest dorobkiem sportowego Krakowa, zwrócili na siebie uwagę jako niezaprzeczone talenta: Balcer (Wisła), Buchała (Cracovia), Kowenicki (Sokół), Galica (AZS). Są to na razie typy jeszcze wielobojowe, bez wybitnej specjalizacji w którymkolwiek kierunku. Z naturalnych jednak warunków jest Balcer przeznaczony na szprintera i to na dobrego szprintera, Buchała do skoku w dal, Kowenicki do tyczki. Balcer jednakże gra w piłkę i na swej pozycji zapowiada się tak dobrze, że klub nie odda go zapewne w całości lekkiej atletyce z niezaprzeczoną dla niej szkodą. U szeregu innych zawodników widać dobre warunki naturalne. Wszyscy oczywiście potrzebują teraz dobrego trenera lekkoatletycznego, co winno być najusilniejszem staraniem zarządu okręgu.

Najrealniejszą pracę i postęp okazała w ogólnem znaczeniu Cracovia, a młoda, nie cały rok istniejąca organizacyjnie sekcja Wisły zapowiada się świetnie, głównie z powodu posiadania bieżni. W innych klubach praca jest jeszcze w początkach, natomiast Makkabi — bodaj najstarsza lekkoatletyczna sekcja w Krakowie, rozporządzająca niezwykle liczebnym materjałem — przedstawiła się słabo.

Poza konkursem wzięła udział w zawodach pań Gwizdałówna (Pogoń Lwów) i doskonałymi swymi wynikami i formą, zachęci niewątpliwie krakowskie zawodniczki do pilnej pracy. Czas, którym Gwizdałówna pobiła rekord polski dla pań w biegu na 300 m, nazwać należy w polskich warunkach — świetnym. Pogoda naogół skwarna, urozmaicona była dwoma burzami — bieżnia Wisły świetnie wytrzymała próbę szalonej nawałnicy i w kilkanaście minut potem, jak przedstawiała jedną rękę, była w pełni do użycia i nie rozmiękła zupełnie.

Wyniki zawodów były następujące:

Biegi:

1. Bieg 100 m (po czterech przedbiegach i dwóch śródbiegach). 1. Balcer (Wisła) 11·8. 2. Buchała (Cracovia) 2 metry w tyle. 3. Chruściński (Cracovia).



Zawody Szwecja—Polska w Stockholmie (5:1).
Róg przeciw Szwecji. Od lewej: Hillen, Staliński, Friberg, za nim Sperling.

2. Bieg 200 m (po dwóch przedbiegach). 1. Balcer (Wisła) 24·2. 2. Nowosielski (Cracovia) 2 metry w tyle. 3. Lubaczewski (Cracovia).

3. Bieg 400 m (po dwóch przedbiegach). 1. Mirecki (Cracovia) 59·2. 2, Rosenfeld (Makkabi) 5 metrów w tyle. 3. Bogacki (Wisła).

4. Bieg 800 m. 1. Ziffer (Wisła) 2:17·3. 2. Bogacki (Wisła) 10 metrów w tyle, 3. Kręcina (Cracovia).

5. Bieg 1500 m. 1. Ziffer (Wisła) 4:45·2. 2. Pobóg (Cracovia) 4:46. 3. Pitzele (Jutrzenka) 4:47.

6. Bieg 5000 m. 1. Ziffer (Wisła) 17;55. 2. Szlesinger (Makkabi) 19:01·4. 3. Sałek (Wisła), (poza konkursem II: Dąbrowski (Wawel) 19:00·4).

7. Bieg 110 m z płotkami (po dwóch przedbiegach). 1. Balcer (Wisła) 20·4. 2. Chrzanowski (Wisła) 3 m w tyle.

8. Bieg rozstawny 4x100 m. 1. Cracovia II. (Buchała, Kupfer. Nowak, Gross) 49·4. 2. Cracovia I. 2 m w tyle. 3. Wisła.

9. Bieg rozstawny 4x400 m. 1. Cracovia (Hyla, Szumiec, Wiśniewski, Mirecki) 4:04·2.

Skoki.

10. Skok w wyż; 1. Nowak (Cracovia) 156 cm., 2. Dr. Bunsch (Sokół) 156 cm., 3. Spero (Korona) 150 cm.

11. Skok w dal: 1. Buchała (Cracovia) 593 cm., 2. Nowosielski (Cracovia) 587 cm., 3. Balcer (Wisła) 584 cm.

12. Skok o tyczce: 1. Kowenicki (Sokół) 295·5 cm., 2. Figuła (Korona) 275 cm., 3. Kochan (Korona) 275 cm.

13. Trójskok: 1. Galica (AZS.) 1168 cm., 2. Owsiak (Wisła) 1140 cm., 3. Nowosielski (Cracovia) 1105 cm.

Rzuty.

14. Rzut dyskiem: 1. Balcer (Wisła) 31·90 m, 2. Barnert (BBSV.) 31·13 m., 3. Buchała (Cracovia) 28·39 m.

15. Pchnięcie kuli: 1. Barnert (BBSV.) 10·11 m., 2. Buchała (Cracovia) 9·55 m., 3. Krucko (Wisła) 9·32·5 m.

16. Rzut oszczepem: 1. Pobóg (Cracovia) 35·85 m., 2. Wiśniewski (Cracovia) 35·40 m, 3. Barnert (BBSV.) 34·90 m.

Zawody pań.

Bieg 60 m. (po dwóch przedbiegach): 1. Goldmanówna (Makkabi) 9·4 sek., 2. Feilgutówna (Makkabi) 2 metry w tyle. Poza konkursem 1. Gwizdałówna (Pogoń, Lwów) 9·2.

Bieg 300 m.: 1. Rosnerówna (Makkabi) 54·6, 2. Kemplerówna (Makkabi) 5 m. w tyle. Poza konkursem 1. Gwizdałówna (Pogoń, Lwów) 51·8, rekord polski.

Skok w dal: 1) Goldmanówna (Makkabi) 386 cm. 2. Rosnerówna (Makkabi) 368 cm. Poza konkuraem 1. Gwizdałówna (Pogoń, Lwów) 405 cm.

Rzut kulą: 1 Kemplerówna (Makkabi) 615 cm., 2. Goldmanówna (Makkabi) 581 cm.

Rzut oszczepem: 1. Kemplerówna (Makkabi) 1350 cm., 2. Goldmanówna (Makkabi) 890 cm.

Ogólna klasyfikacja konkurencyj dla panów.

(I. miejsce — 3 punkty, II. miejsce — 2 punkty, III. miejsce — 1 punkt).

	Cracovia	Wisła	B.B.S.V.	Sokół	Makkabi	Korona	A. Z. S.	Jutrzenka
100 m.	3	3	—	—	—	—	—	—
200 m.	3	3	—	—	—	—	—	—
400 m.	3	1	—	—	2	—	—	—
800 m.	1	5	—	—	—	—	—	—
1500 m.	2	3	—	—	—	—	—	1
5000 m.	—	4	—	—	2	—	—	—
110 m. z płotk.	—	5	—	—	—	—	—	—
4 x 100 m.	5	1	—	—	—	—	—	—
4 x 400 m.	3	—	—	—	—	—	—	—
Skok w wyż	3	—	—	2	—	1	—	—
„ w dal	5	1	—	—	—	—	—	—
„ o tyczce	—	—	—	3	—	3	—	—
Trójskok	1	2	—	—	—	—	3	—
Rzut dyskiem	1	3	2	—	—	—	—	—
„ oszczepem	5	—	1	—	—	—	—	—
„ kulą	2	1	3	—	—	—	—	—
Suma punktów	37	32	6	5	4	4	3	1



ENNIS.

Turniej poznańskiego AZS.-u.

II. Ogólny (międzynarodowy) turniej tennisowy Sekcji Tennisowej Akademickiego Związku Sport. w Poznaniu, odbędzie się od 5 do 9 czerwca b. r. w Poznaniu na kortach AZS.-u przy ul. Noskowskiego. Rozegra się gry w następujących konkurencjach:

Gry otwarte o mistrzostwo Wielkopolski: 1. gra pojedyncza panów, 2. gra pojedyncza pań, 3. gra podwójna panów, 4. gra podwójna pań, 5. gra podwójna pań i panów.

Gry z wyrównaniem (handicap): 6. gra pojedyncza panów, 7. gra pojedyncza pań, 8. gra podwójna panów, 9. gra podwójna pań, 10. gra podwójna pań i panów.

Nagrodę wędrowną w Mistrzostwie Wielkopolski (gra pojedyncza panów) zdobył w ub. roku p. Zofka z Pragi. Tą samą nagrodę zdobył już dwa razy mistrz Polski p. Kleinadel z Warszawy, który zamierza i tym razem o nią się ubiegać. Wpisowe wynosi w każdej grze o mistrzostwo 5 złotych, w każdej grze z wyrównaniem 3 złote od uczestnika. Termin zgłoszeń upływa z dniem 2 czerwca godzina 18 dla zamiejscowych a dla miejscowych z dniem 1 czerwca godzina 18. Kluby tennisowe zechcą listy uczestników nadesłać na ręce komitetu turniejowego Sekcji Tennisowej A. Z. S., Poznań, ul. Noskowskiego.



IŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

III. ker. Budapest—Cracovia

23 maja: **1:1 (1:1).** 25 maja: **5:2 (4:1).**

Zawody te były próbą rezerw Cracovii, które spisały się dobrze, wykazując znaczne wyszkolenie techniczne, niewiele niższe od matadorów I. drużyny. Niestety system gry, wzorowany również ściśle na pierwszej drużynie, nie wróży junjorom nadzwyczajnej karjery.

Węgrzy przedstawili się jako drużyna średnia, o nazbyt ostrym i twardym systemie gry. Chęć uzyskania przez węgrów w drugim dniu zawodów dużego wyniku za wszelką cenę, nadała zawodom charakter przykrej mordowni.

Z graczy Cracovii Chruściński marnuje się w dalszym ciągu na nieodpowiadającem mu stanowisku środkowego pomocnika. *(tel).*

Okręg lwowski.

Lwów.

W sobotę i niedzię 24 i 25 maja, bawił we Lwowie Zuglo A. C. z Budapesztu, piąty w szeregu z pierwszoklasowych drużyn węgierskich. Dnia pierwszego rozegrał zawody z Czarnymi, drugiego z Pogonią. oba w parku Czarnych. Drużyna ta, nie wykazała tej wysokiej klasy, jaką mieliśmy sposobność oglądać w BTC. i Vasasie. Acz technicy bardzo dobrzy, nie posiadają tej szybkości, a przedewszystkiem owego żywiołowego prawie ciągu na bramkę, jaką okazały we Lwowie dwa wyż wymienione kluby węgierskie, BTC. i Vasas. Gra ich, szczególniej w polu bardzo piękna, dokładna, przypomina raczej szkołę wiedeńską, ze wszystkiemi jej zaletami i wadami. Szczególniej za długie przeciąganie kombinacji pod bramką przeciwnika, niemal do przesady, psuje dobre wrażenie, jakie gra tej drużyny wywołuje w polu. Jedynie lewy skrzydłowy ataku, nie zatracił cechy szkoły węgierskiej, biegał szybko, lecz też w pobliżu bramki, zatrzymywał grę zbytecznem wózkowaniem. Zuglo, o ile rozporządza w ataku dobrymi technikami, o tyle brak mu dobrych, szybkich strzelców. Niedomaganie to wystąpiło dobitnie, szczególniej dnia drugiego, w którym pudłowano do pustej bramki, lub po wyrobieniu takiej już niechybnej sytuacji, z której, jak to się określa „musi gol siedzieć", strzelano w słupki, bramkarza, lub nad poprzeczkę, lub też certolono się z piłką tak długo, aż przeciwnik piłkę odebrał, lub bramkę swą zamurował. Cennemi jednak zaletami tej drużyny, to jak już wspomniałem piękna technika, przytem gra fair i bardzo dobre wrażenie całości. Pierwszy dzień dał rezultat:

Zuglo—Czarni 5:0 (3:0).

Czarni zestawili tak słaby zespół, że tylko dzięki nadzwyczajnej grze Winnickiego, uniknęli gorszego wyniku. Na miejscu lewego obrońcy debiutował zupełnie bez powodzenia Drapała I, który swą niezaradnością, speszył zaraz z miejsca innych zawodników, a gdy jescze Witkowski zastępujący z konieczności środkowego napastnika, nie umiał w tej pozycji rozwinąć swych zalet, nastąpiła dezorjentacja w całej drużynie, trwająca z krótkiemi sporadycznemi przerwami, przez cały czas gry. Wyrobili wprawdzie napastnicy kilka niebezpiecznych sytuacyj, z których łatwo można było zdobyć bramkę węgierską, lecz bądźto pudłowali w strzałach, bądź też opaźniali je, ułatwiając węgierskim obrońcom i bramkarzowi, skuteczną zawsze interwencję. Jedynie Winnicki grał rzeczywiście doskonale i Kopeć I, jako obrońca, wybił się ponad całą drużynę, mimo, że uzyskał dla węgrów punkt trzeci. Węgrzy w warunkach takich mieli łatwą pracę. To też nie wysilając się fizycznie, grali jedynie swą dobrą techniką, uzyskując lekko punkt po punkcie. Dali też naszemu, dość licznie zebranemu w okół boiska narybkowi piłkarskiemu, możność spokojnego studjowania zasad techniki piłkarskiej i ekonomicznej gry kombinacyjnej. A że grali przytem i zachowywali się poprawnie w każdym kierunku, więc przyjazd ich w każdym razie do korzystnych objawów zaliczyć należy. Drużyna Zugla cała równa, wybijał się jedynie prawy łącznik najlepszą techniką i lewe skrzydło przebojami. Łatwą pracę miał p. Schorr jako sędzia, a wywiązał się z niej prawie że bezbłędnie.



Zawody Szwecja—Polska w Stockholmie (5:1).
Druga bramka dla Szwecji. (Ohlson). Od lewej Spojda, Dahl, Goerlitz.

Niedziela. **Pogoń—Zuglo 2:0 (1:0).**

W przeciwieństwie do Czarnych, drużyna Pogoni tak w składzie, jak i w zgraniu była dnia tego bardzo dobrą. A że włożyła w swą grę dużo ambicji, a przedewszystkiem chęci zwycięstwa sprawiła, że cały przebieg zawodów był emocjonujący od początku do końca. Szczególniej obrona i skrzydła pomocy bez zarzutu, grające przy tem szybko przyczyniły się walnie do zwycięstwa. Atak raczej przebojowo, jak kombinacyjnie grający, a również szybki w swych akcjach, nie podchodził tak często pod bramkę węgierską, jak napad gości pod lwowską, a jednak umiał z kilku dobrych pozycyj odstrzelić dwa punkty, które zadecydowały o zwycięstwie. Charakterystycznem było, że pierwszy skuteczny strzał padł w pierwszych minutach po rozpoczęciu gry, drugi w pierwszych sekundach po pauzie. A w międzyczasie, naprózno starali się węgrzy o wyrównanie, ewentualnie o zwycięstwo. I mimo, że dnia drugiego pracowali ofiarniej i wydobyli ze siebie cały swój kunszt piłkarski i byli technicznie lepsi od Pogoni, to powolnością swą i przekombinowaniem podbramkowem, marnowali swą pracę w polu. A gdy mi-

moto doszli do strzału zapowiadającego pewny punkt, to pudłowali nawet niejednokrotnie do pustej bramki, z kilku kroków. Może „mieli pecha“, bo takby należało sądzić, po przeczytaniu ich rezultatów budapeszteńskich. Jedyna pociecha to dobry dla gości stosunek rogów 7:1 i to, że mogli czasami słusznie narzekać na sędziego Dra Kaufmana, który nie mając w Stanisławowie sposobności do odpowiedzialnego treningu, obniżył znacznie dawniejsze dobre kwalifikacje. Był przy tem najbardziej zdenerwowanym uczestnikiem niedzielnych zawodów. *L. Christelbauer*

Wisła (Kraków)—**Hasmonea 2:1 (2:0).**

Na match ten przyjechała Wisła w składzie osłabionym a mianowicie: Kiliński; Kaczor, Markiewicz w obronie, Gieras, Majcherczyk, Wójcik w pomocy, Marcinkowski, Kotlarczyk, Reyman II, Czulak, Danc, zaś Hasmonea z 1 rezerwowym była ustawiona następująco: Weissman; Birnbach, Redler; Schneider, Fluhr, Szreyer; atak Finder, Birnbach II, Steuerman, Kahany, Nester. Gra cały czas otwarta, w średniem tempie, fair prowadzona. Obie obrony dobre, napady nie umiały wyzyskać wielu korzystnych sytuacyj. Ostre niebezpieczne strzały Steuermana bronił dobrze Kiliński, a Weissman kilka razy odważnie zapobiegł bramce. W 33 minucie podczas podbramkowej sytuacji z podania Danca pewnie i ostro strzela Reyman II goala. W 2 m. potem Czulak pięknym strzałem drugi punkt uzyskał. Rzut wolny w 17 m. bity przez Steuermana obronił Gieras. Po pauzie gra nadal otwarta ataki bez rezultatu. Groźny przebój Steuermana kończy się... bombą w niebo! Zbyt częste spalone przez nieuwagę napadu Wisły. Atak Wisły, pewną piłkę odbiera Reymanowi Szneider i z nieznanej mi przyczyny — Reyman uderza kilkakrotnie Schneidra w twarz. Przerwa — sędzia obu wyklucza, publiczność wpada na boisko i grozi Reymanowi pobiciem. Pod osłoną Redlera i Gierasa wychodzi on do szatni. Dzięki powadze sędziego i energji komitetowych, zostaje po kilku „walkach“ publiczność która z laskami i w wojowniczym nastroju wpadła na boisko uspokojona. Wypadek ten wywołał bardzo przykre wrażenie. Zachowanie się Reymana zasługuje na ostre ukaranie przez KZOPN., bo foul lub coś podobnego, nie jest dostateczną przyczyną do znieważenia przeciwnika. Wogóle gracz, który może się tak nie gentlemeńsko zachować nie powinien grać. Po rozpoczęciu gry, obaj wymienieni weszli na chwilę na boisko — Reyman przeprosił Schneidra wobec sędziego i — obaj wrócili do szatni. Jakby za karę, ku szalonej radości publiczności, w tej chwili (32 min.) Steuerman z wypadu strzela bramkę. Dalsza gra nie daje rezultatu. Rogi. 5:1 dla Hasmonei. Drużyna ta wykazała dobre zgranie, start do piłki i opanowanie gry. Atak za mało energiczny, do czego przyczynia się przeważnie niemożliwie leniwy i zarozumiały Steuerman. Obrona bardzo dobra. Wisła miała najlepszą pomoc i obronę. Pracowitością i przytomnością odznaczał się Gieras, który dwie bramki obronił. Atak z 3 rezerwowymi nie pokazał nic specjalnego i nie umiał wykorzystać dobrych pozycyj. Sędziował bardzo dobrze kpt. Bilor. *Zeter*

Przemyśl.

14 maja **Polonia kombinowana—Czuwaj 2:0 0:0.**

Stała przewaga Polonii, która do zawodów stanęła z 4 graczami rezerwowymi. Sędzia p. Schorr.

18 maja. **Hasmonea** (Lwów)—**Polonia 1:0 (0:0)**

Pierwsze od czasu istnienia obu tych klubów zwycięstwo Hasmonei. Do zawodów tych wystąpiła Polonia wprawdzie bez Koguta, z dwoma rezerwowymi, niemniej jednak z przebiegu gry sądząc z Hasmoneą nie powinna była przegrać. Ze przemyślanie mieli przewagę i to silną, świadczy o tem stosunek rzutów rożnych 7:2 dla Polonii. Jakiś jednak dziwny pech prześladował Polonię. Nie wyzyskała ona całego szeregu pozycyj, z których w innych zawodach byłyby się bramki posypały, jak z rogu obfitości. Technicznie chwilami górowała Hasmonea, jednakowoż tak taktycznie jakoteż kombinacyjnie przewyższała Polonia znacznie swojego przeciwnika. To też zwycięstwo Hasmonei jest zupełnie przypadkowe, do tego bramka przez nich strzelona w czasie wybiegu bramkarza, nie przedstawiała nic ciekawego — jakkolwiek została przez znaczną część publiczności przyjęta gorącymi oklaskami. Hasmonea nadużywała swej siły fizycznej (Redler) na co zupełnie nie reagował sędzia. I tak „rozbili“ Menczaka, który musiał opuścić boisko, ponadto sędzia usunął z boiska Dudę, tak, że w ataku Polonii zostało w drugiej połowie trzech graczy, w tem 2 rezerwowych. Sędzia p. Picheta. Publiczności dość wiele.

17 maja. **Hagibor** (Lwów)—**Czuwaj 5:2 (2:2).**

Mistrzostwo klasy B Wygrana Hagiboru w tak wysokim stosunku nie zasłużona. Sędzia p. Nowosielski ze Lwowa dobry.

Czuwaj II—Hagibor II 4:1.

Mistrzostwo klasy C. Sędzia p. Radwański.

Okręg warszawski.

Warszawa.

24 maja. **Łódź—Warszawa 2:1 (1:0).**

Zawody powyższe zorganizowane prawie w 24 godziny na usilne żądanie P. K. I. O., poparte przez P. Z. P. N. nosiły też charakter dorywczości, o ile chodzi o zewnętrzne akcesorja poważnego spotkania międzymiastowego, no i... składu drużyn. Sama gra jednak dzięki chęci rewanżu za przegraną w Łodzi u jednej, a chęci utrzymania osiągniętej przewagi u drugiej strony, wcale nie przypominała znanych niestety i w Warszawie imprez „zasilających fundusze“.

Gra otwarta od początku do końca, przyniosła niezbyt licznie zebranej publiczności wiele emocyj; obydwie drużyny grały ambitnie, przyczem Warszawa przewyższała Łódź techniką, Łódź zaś Warszawę ruchliwością i zdecydowaniem w sytuacjach podbramkowych. W drużynie łódzkiej wyróżnił się doskonały obrońca Karasiak, z którym młodociana trójka środkowa Warszawy nie mogła się uporać. Obie swe bramki zdobyła Łódz z przebojów, dla Warszawy zaś zdobył jedyny punkt Koch z podania Gebethnera; kilka strzałów Kocha i Kaczanowskiego poszło w słupki i poprzeczkę.

W drużynie łódzkiej wyróżniła się linia napadu celnością strzałów, pomoc przeciętna, obrona doskonała. W zespole stolicy słaba trójka środkowa i pomoc, reszta mogła zadowolić.

25 maja. **Warta** (Poznań)—**Polonia 2:2 (1:1).**

Oczekiwane z dużem zainteresowaniem zawody powyższe wykazały wbrew wynikowi cyfrowemu ogromną przewagę Polonii, co wynika choćby ze stosunku rzutów z rogu: 17:5, do pauzy 6:2.

Obie drużyny w niepełnych składach: Warta bez Spojdy i Stalińskiego, Polonia bez Lotha I, Tupalskiego i Emchowicza.

Grę rozpoczyna Polonia szybkim atakiem, zlikwidowanym przez obronę Warty; bezpośrednio potem dwa wypady napadu Warty kończą się niecelnymi strzałami. Pierwsze 10 minut gry zupełnie otwartej kończy wreszcie daleki strzał do bramki Polonii i przy doskonałym współdziałaniu Grabowskiego II. piłka wchodzi do siatki. Niezrażona tem (rzecz u niej dziwna!) Polonia, przypuszcza silny atak do bramki poznaniaków, uzyskując rzut z rogu. W 13 minucie doskonałą sposobność wyrównania marnuje Loth II, wypuszczając sobie za daleko zbyt lekką zresztą piłkę. Warta wyswobadza się z pod przewagi przeciwnika, utrzymując przez kilka minut grę na środku boiska; niemniej jednak luż w 20 min. groźny atak Polonii wprowadza zamieszanie w drużynie Warty, zmuszając obrońcę do powstrzymania ręką piłki, lecącej do pustej bramki Rzut karny zamienia Hamburger pewnie w punkt wyrównujący. Polonia dąży do zwycięstwa

i gra przenosi się coraz częściej i na coraz dłużej na połowę poznaniaków. W 27 min. strzał Lotha IV. z trudem i przy pomocy poprzeczki przez Schneidra obroniony, stwarza znowu niebezpieczeństwo dla Warty; kończy się jednak znowu na rogu. Odtąd aż do przerwy bramka Warty w ciągłem oblężeniu, napastnicy a także pomocnicy Polonii strzelają jednak zbyt słabo i często niecelnie.

Po pauzie Warta rzadko tylko gości pod bramką warszawską; napad Polonii jednak nie wyzyskuje wielu pozycyj i — jednastu rzutów z rogu! Wszystkie ataki kończą się strzałami bądź bramkowymi w ręce, bądź w aut; wiele ataków psuje zbytnia powolność Grabowskiego II albo — zbytnia szybkość Lotha II. W 54' wypad Warty stwarza groźną sutuację na polu karnem Polonii, niebezpieczeństwo odwraca jednak Grabowski I. Znowu następuje serja ataków Polonii, każdy atak prawie kończy się chybionym strzałem; kilka ładnych volley'ów środkowej trójki przechodzi tuż nad poprzeczką i obok słupów. Wreszcie w 70' Grabowski II „wystawia" doskonale Lotha II, który uzyskuje drugą bramkę dla Polonii. Warta broni się z powodzeniem przed dalszym naciskiem napadu Polonii, pchanego skutecznie przez pomoc i obronę. Poznaniacy nie rezygnują jednak z ofenzywy; w 78' udatny wypad przenosi grę na pole karne Polonii, błąd Czyżewskiego pozwala Przybyszowi oddać z bliska strzał i piłka grzęźnie w siatce. Ostatnie minuty gry upływają pod znakiem bezwzględnej, lecz niewyzyskanej przewagi Polonii.

Warta grą swoją sprawiła do pewnego stopnia zawód. Przepadła gdzieś umiejętność gry przyziemnej i kombinacyjnej, która drużynie tej przyniosła wspaniałe powodzenie w mistrzostwach ubiegłych lat; pozostała tylko szybkość i dobry start do piłki.

Polonia również nie wykazała powrotu do swej formy z początkiem sezonu. Niewątpliwie pewną rolę odegrały tu liczne uszkodzenia graczy; Polonia rozporządza jednak tak licznemi i dobremi rezerwami, że umiejętne ich wyzyskanie pozwoliłoby uniezależnić się od nieuchronnych wypadków. Dowodzi tego chociażby gra młodziutkiego Lotha IV na środku pomocy; zastąpił on godnie swego starszego brata na tak odpowiedzialnym stanowisku.

Zawody zgromadziły około 3500 widzów. Sędziował p. Mandl.

* * *

Dzień 29 maja 1924 przyniesie nareszcie oczekiwane od lat przez warszawski świat sportowy spotkanie międzymiastowe Kraków-Warszawa. Zawody te, pierwsze z cyklu gier o puhar firmy „Komispol". rozgrywać się będą naprzemian w stolicy i podwawelskim grodzie według regulaminu prawie identycznego z regulaminem pucharu Zeleńskiego. Wobec rzadkich dotąd spotkań między drużynami klubów obydwu miast, szczególnie zaś na boiskach krakowskich, należy się spodziewać, że zawody o puhar Komispolu będą sprawdzianem stosunku sił zainteresowanych okręgów.

Pierwsze zawody wypadają niestety w chwili, kiedy najlepsi gracze Krakowa bronią barw narodowych we Francji; drużyna krakowska nie będzie więc najsilniejszą. Tem staranniej też dobrał warszawski kapitan związkowy swą drużynę, skład jej jest przez opinję sportową stolicy uznany za doskonały:

Domański (Warszawianka); Czajkowski (Polonia), Zoller (Legia); Loth IV (Polonia), Amirowicz, Wójcik (Legia); Hamburger, Tupalski, Grabowski, Loth II, Zantman (kapitan drużyny, Polonia).

Zapasowi: Loth III (Warszawianka), Smid (Polonia), Kaczorowski (Varsovia).

Tego samego dnia druga reprezentacja Warszawy grać będzie w Radomiu przeciw reprezentacji tego miasta. Skład tej drużyny jest niemniej silny i należy się spodziewać wysokocyfrowego zwycięstwa. *st. b.*

Okręg łódzki.

Łódź.

Sobota ubiegłego tygodnia była dniem sukcesów piłkarskiej Łodzi. Mistrz okręgu po zainscenizowaniu pięknej gry, pokonał budapesztański Vivo A. C. 2:1 (1:1) a drugi garnitur w spotkaniu międzyokręgowem Warszawa—Łódź odniósł zwycięstwo w stosunku 2:1. Zawody ŁKS.—Vivo A. C. warto dokładniej omówić, jako że łodzianie pokazali na nich grę o dość wyraźnym stylu i wartości pierwszorzędnej.

Ł. K. S.—Vivo 2:1 (1:1).

Podczas zeszłorocznego pobytu goście węgierscy zaskarbili sobie w wysokim stopniu sympatję publiczności, a to ze względu na piękną grę jaką pokazali, która szła zresztą w parze z wzorowem zachowaniem się piłkarzy z Budapesztu. Z dwu wyżej wymienionych walorów, stracili węgrzy bardzo wiele. Vivo chciał zaimponować tego dnia, stał niżej jednak przynajmniej o pół klasy od zeszłorocznego, a karność drużyny ani się nie umywała do znanej u niemców. Przebieg zawodów za wyjątkiem ostatnich scen bardzo interesujący. Zaczynają węgrzy, atak ich załamuje się na linji pomocy miejscowych, zaczem lekka przewaga ŁKS. wyrazem czego szereg strzałów Langego w 7', Fejera w 10', w 13' znów Langego, wreszcie końcowy w tej fazie (14') strzał Durki obroniony w ładnym stylu przez bramkarza.

W następnych scenach goście w ofenzywie oddają kilka strzałów z 20—30 m zupełnie niecelnych, jeden z nich jednak dobrze wymierzony a bardzo ostry trafił celu i w 25' padła pierwsza bramka dnia. Gospodarze po zeszłorocznych przegranych (1:3 i 0:6), nie zrazili się ustrzelonym przez węgrów goalem i rozpoczęli intenzywną pracę, wynikiem której była przez cały czas gra otwarta, a co zatem idzie w pewnych fazach przewaga ŁKS-u. W pewnej chwili wolny dla czerwonych — Hanke bije ostro z 30 metrów w poprzeczkę. Zaraz potem dobrze przeprowadzony przez Fejera atak ŁKS. Fejer wysuwa Sledziowi, ten centruje, a Miller. stojący na niewyraźnym spalonym umieszcza z najbliższej odległości piłkę w siatce. Bramka rewanżowa poprzedziła bezpośrednio przerwę. Po zmianie stron zaczyna Vivo grać staranniej ba — z zdwojoną ambicją ale choć ataki idą węgrom składnie, jednak kończą się zwykle niecelnymi strzałami. Dwa razy pudłowali napastnicy Viva z murowanych pozycyj, jednak i ŁKS. miał pecha. Lecz w 18' strzelił Fejer z dobrej pozycji na bramkę, bramkarz gości odbił, Fejer poprawił ładną główką zdobywając zwycięskiego gola. Ostatnie sceny zawodów, nie zasługują na miano — widowiska sportowego — były to targi między drużynami a sędzią. Temu ostatniemu należy się słów kilka. P, Rettig rozstrzygał czasem trafnie, lecz częściej nielogicznie. Nie zadowolił ani gości, ani publiczności, może w pewnej mierze ŁKS. Widzów 3.000.

25 maja. **Ł. K. S.—Vivo 3:3 (3:1).** *Dom.*

Okręg wileński.

Wilno.

17 maja. **Sparta—Makkabi** (Warszawa) **3:0 (1:0).**

Gra mało interesująca. Makkapi gra od niechcenia, co wykorzystuje Sparta, która fizycznie góruje nad przeciwnikiem. Wyróżnili się: prawy łącznik Sparty oraz obrona, w Makkabi najlepsi Breu i Helling I., bramkarz Dyner miał tego dnia swój b. zły dzień. Stosunek rogów 7:2 na niekorzyść Sparty..

17 maja. **T. S. Wilia III.—Ż. A. K. S. II. 3:0.**

Ładnie grająca Wilia III., z łatwością dała sobie radę ze słabą, grającą bez pojęcia drużyną ZAKS.-u.

18 maja. **T. S. Wilia—Makkabi 2:1 (1:0).**

Makkabi po przegranej ze Spartą wzmocniona dwoma graczami wykazała tego dnia nieco lepszą grę. Mimoto gra przez cały czas toczy się pod przygniatającą przewagą Wilii.

Atak Wilii z powodu ciągłych przestawiań trochę niezgrany w sytuacjach podbramkowych, które przeważnie stwarza doskonały tego dnia Mierzejewski — bezradny. Widać u wszystkich brak treningu. dzięki czemu Makkabi w spotkaniu z mistrzem Wilna, uniknęła większej porażki. W Wilii najlepsi Mierzejewski, Lepiarski i Cukanow, w Makkabi Bein i Dyner. Sędziował zupełnie nie „po sportowemu" p. Radyk.

18 maja. **W. K. S. 1 pp. Leg.—W. K. S. Pogoń 2:0 (1:0).**

Obie drużyny robiły wrażenie drużyn klasy B. Jedyny na boisku Sliwa, były gracz Wisły pracował z całą swoją drużyną, dzięki też jemu, grającemu równocześnie jako środek pomocy i jako pomocnik bramkarza, Pogoń uniknęła większej porażki. Bramki strzelili zwykle beznadziejni Krawczyk i Warenneman. Sędziował nieźle p. Drotler.

18 maja. **T. S. Wilia II—Czarni** (Wilejka) **3:2** (1:0).

W Wilii najlepszy Nowicki I, należałoby go użyć w pierwszej drużynie na miejscu słabego Mikołajewa. Czarni, drużyna do wyrobienia. Sędzia p. Wiro-Kiro. *Ka.*

Okręg górnośląski.

Katowice.

18 maja. **Diana—07 Huta Laury 2:1.**

Zawody kwalifikacyjne o klasę A. Gra odbyła się pod nieznaczną przewagą Diany.

K. S. Śląsk (Siemianowice)—**K. S. Orzeł** (Józefowiec) **1:2.**

Zawody towarzyskie, które 15 minut po rozpoczęciu drugiej połowy zakończył Sląsk schodząc z boiska z powodu wykluczenia środkowego pomocnika tychże. Sędzia dobry.

IFC. Katowice—06 Załęże 0:0.

Zawody kwalifikacyjne. IFC. jest więcej w ataku, lecz Załęże mają lepsze tyły, które zaciekle bronią bramkę.

Królewska-Huta.

18 maja. **K. S. Amatorski—I. F. C.** (dawniej V. f. R.) (Tarn. Góry) **6:0.**

Gra odbyła się na połowie Tarn. Gór i ostatnie tylko się broniły. Tar. Góry prowadzą grę bez stylu i kombinują wysoko i niecelowo. Po stronie Amatorów dobry lewy łącznik Mikisz, Ducha I, Urbański i Roter. Po stronie przeciwnej wyróżniał się lewy obrońca. Sędzia p. Reguła dobry.

Zjedn. Przyj. Sportu—V. f. R. (Mysłowice) **3:0.**

Zjedn. Przyj. Sportu technicznie lepsze.

K. S. Śląsk (Świętochłowice)—**K. S. Iskra** (Huta Laury) **5:1.**

Iskra, górnośląski mistrz utracił w ostatnich czasach tak na formie, że daje się pokonać przez klub drugorzędny, który pobity został przed 2 tygodniami przez rezerwę Amatorów.

Gliwice.

18 maja. **Naprzód** (Lipiny)—**Vorwärts** (Gliwice) (niem. górnośląski mistrz) **3:0.**

Lipiny pokonały mistrza niem. Górnego Śląska po pięknej grze, prowadzonej poniekąd ze strony Gliwic ostro.

Pogoń (Katowice)—**Naprzód I 0:0.**

Nadesłane.

Mam zaszczyt zakomunikować, ze w Nr. 202 „Le Miroir des Sports" z dnia 15 maja r. 1924, artykuł E. G. Drigny'ego (sekr. Franc. Zw. Pływ.) zawiera rysunki, będące kopią moich oryginalnych rysunków z broszurki „Trudgen-Crawl.

Sądzę, że sam fakt przedrukowania przez poważne pismo zagraniczne polskiego teoretycznego dzieła sportowego — jest dotąd niebywałym i zainteresuje ogół naszego świata sportowego.

Ponieważ p. E. G. Drigny nie zaznaczył w swoim artykule, że rysunki są wzięte z mojej broszurki, ponieważ dotychczas nie otrzymałem bezpośredniej wiadomości ani od Drigny'ego, ani od Von Schellego — choć z drugiej strony mam wszelkie powody oczekiwać na takowe — pozwolę sobie tymczasem na stwierdzenie, że:

1) Rysunki w Nr. 202 Miroir'a są identyczne w najdrobniejszych szczegółach technicznych z rysunkami mojej broszurki „Trudgen-Crawl" tak że autorem ich może być tylko jedna i ta sama osoba.

2) Moje rysunki są absolutnie oryginalne.

3) Broszurka moja wyszła drukiem 30 marca, — a artykuł Drigny'ego — 15 maja.

4) Zarówne Von Schelle, jak i Drigny byli w posiadaniu mojej broszurki, którą wysłałem im około 15 kwietnia oraz 1 maja (drugi egzemplarz polecony na życzenie Drigny'ego).

A. Zaleski w Kośminie,





Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn „Przegląd Sportowy" Ska z ogr odp. Drukarnia „Sztuka" w Krakowie. Sobieskiego 16. Telefon 1038.